

**A R T Y K U Ł Y I R O Z P R A W Y***Pamięci Mariana Kempnego*GRAŻYNA KUBICA  
Uniwersytet Jagielloński**„TAKI KRAKAUER PRAWDZIWY”  
KRAKOWSKIE KORZENIE FELIKSA GROSSA\***

Tytułowy cytat pochodzi z wypowiedzi samego Grossa na temat jego wielkiego mentora Bronisława Malinowskiego. W niniejszym tekście staram się odtworzyć najważniejsze rysy krakauerstwa, które cechowało ich obu oraz całą formację intelektualną Krakowa przełomu wieków. Czynię to, by uczcić szanownego Jubilata, ale także aby przypomnieć ten liberalny i umiarkowany Kraków, miasto tolerancji dla politycznych przeciwników i ciętego dowcipu. Niech scheda po Malinowskich, Grossach, Estreicherach i wielu innych krakauerach nie zaginie bezpowrotnie.

Źródła, na których opierałam się opracowując ten esej, pochodziły głównie z zasobów krakowskich archiwów. Udało mi się odszukać metrykę urodzenia Feliksa Grossa i dokumenty osobiste członków jego rodziny. Dotarłam do materiałów, które odnaleziono w piwnicy domu, gdzie mieściła się kancelaria adwokacka Adolfa Grossa i jego synów; przekazano je do Archiwum Państwowego.

Liceum Sobieskiego w Krakowie posiada niemal pełny zestaw książek zawierających świadectwa uczniów. W Archiwum UJ znajdują się dokumenty związane ze studiami prawniczymi Grossa (coś, co dziś nazwalibyśmy wpisami na kursy w poszczególnych latach),teczka doktorska (zawierająca przede wszystkim jego rozprawę) oraz dokumenty Akademickiego Związku Pacyfistów i innych organizacji, w których działał. W Okręgowej Izbie Adwokackiej przeglądnęłam jego teczkę imienną z materiałami dotyczącymi działalności zawodowej.

---

Adres do korespondencji: [kubica@uj.edu.pl](mailto:kubica@uj.edu.pl)

\* Tekst ten pierwotnie został przedstawiony w Krakowie w maju 2006 r. na sesji Polskiego Towarzystwa Socjologicznego zorganizowanej dla uczczenia setnej rocznicy urodzin Feliksa Grossa, który urodził się 17 czerwca 1906 r. w Krakowie przy ul. Studenckiej 7, a obrzezany został 24 czerwca.

Dzięki Marianowi Kempnemu, a także Michaelowi Youngowi, biografowi Bronisława Malinowskiego, miałam dostęp do korespondencji między Grossem a jego mentorem<sup>1</sup>. Marian Kempny udostępnił mi poza tym zapisy swoich wywiadów przeprowadzonych w 2002 r., a także tych, które zrobili wcześniej, w roku 2000, Joanna Bator i Sławomir Łukasiewicz. Joanna Bator przekazała mi pamiętnik sporządzony przez Feliksa Grossa w 1991 r. po śmierci jego żony Privy oraz kasyety wideo z jego wypowiedzią w ramach projektu *Survivors of the Shoah* z 1999 r.

Korzystałam oczywiście z publikacji samego bohatera, wspomnień jego szkolnych i uniwersyteckich kolegów, opracowań historyków, przede wszystkim Andrzeja Pilcha oraz Anthony'ego Polonsky'ego, a także szkiców biograficznych Joanny Kurczewskiej i Mariana Kempnego. Wiele zawdzięczam pomocy i informacjom Joanny Bator, a także Jana Tomasza Grossa, bratanka mojego bohatera.

Ten bogaty i różnicowany materiał pozwolił mi, jak sądzę, na odtworzenie krakowskiej biografii Feliksa Grossa, na skomponowanie tego, co nazywam „biografią antropologiczną”, czyli skontekstualizowaną opowieścią o osobie, jej związkach z innymi ludźmi i instytucjami<sup>2</sup>.

W mych pracach biograficznych staram się także realizować postulat C. Wrighta Millsa, który sugerował, by wyobraźnia socjologiczna łączyła analizę historii i struktury społecznej z analizą ludzkiej podmiotowości i ludzkiej biografii<sup>3</sup>. Wspomnieniowe wypowiedzi samego Grossa wypełniają ten postulat w znaczący sposób. Opowiada on o swoim życiu, odnosząc się do szerszych zjawisk i globalnych problemów. Staram się podążać tropem jego własnej refleksyjności, ale także idę dalej: chcę być uważną czytelniczką tej biografii i stworzonych przez nią tekstów, chcę zrozumieć proces badawczy ich autora, staram się odtworzyć habitus socjologa, czyli jego kulturowo ukształtowaną wrażliwość. Jednocześnie zdaję sobie sprawę z metodologicznej wagi przedsięwzięcia: biografia daje uprzywilejowany dostęp do doświadczenia zbiorowości zmarginalizowanych<sup>4</sup>. Konstruując tę opowieść o życiu mojego bohatera, staram się zastosować do jego własnych autobiograficznych narracji aparat pojęciowy biograficznego nurtu w socjologii<sup>5</sup>.

---

<sup>1</sup> Korespondencja Grossa i Malinowskiego znajduje się w Malinowski Papers Yale University Library (dalej jako MP YUL), a także w prywatnym archiwum Feliksa Grossa.

<sup>2</sup> W swojej pracy badawczej korzystam z formatu historii antropologii wypracowanego przez George'a Stockinga, Adama Kupera, Michaela Younga i Henrikę Kuklick.

<sup>3</sup> C. Wright Mills, *Obietnica*, w: J. Mucha, C. Wright Mills, Wiedza Powszechna, Warszawa 1985, s. 206.

<sup>4</sup> Zob. J. Mucha, M. Keen, „Dawanie świadectwa” w życiu socjologów Europy Środkowo-Wschodniej, w: J. Mucha, M. Keen (red.), *Autobiografie czasu transformacji. Socjologowie Europy Środkowej i Wschodniej*, IFiS PAN, Warszawa 2006, s. 11–40.

<sup>5</sup> M. Prawda, *Biograficzne odtwarzanie rzeczywistości (o koncepcji badań biograficznych Fritza Schütze)*, „Studia Socjologiczne” 1984, nr 4, s. 81–98.

Interesuje mnie też jeszcze inny projekt: moralny, to co Eva Hoffman nazywa „aktywnym pamiętaniem”<sup>6</sup>. Chcę odtworzyć przeszłość mojej własnej dyscypliny i jednego z ważnych poprzedników mojej własnej działalności, przeszłość często gorzką i dramatyczną, ale tym bardziej wartą rozpamiętywania.

Krakowska biografia Feliksa Grossa z jej trajektorią wykluczenia z akademickiego życia naukowego, z niezrealizowanymi projektami, z książkami, które nie ujrzały światła dziennego, jest w pewnej mierze historią foucaultiańskiej „wyrwy”. Nasze zwykłe oglądanie rozwoju dyscypliny jej nie ujawni, jedynie biografia dokumentuje ją z całą wyrazistością.

Krakowskie sentymenty, czyli pełne religijnego wręcz uwielbienia uczucie dla swego miasta charakteryzuje wszystkich jego obywateli, tych dawnych i tych współczesnych. Jednak Kraków z początku XX wieku, w którym urodził się Feliks Gross, to na pewno było miasto inne niż je znamy obecnie. Było bardzo małe (przed rozszerzeniem granic liczyło zaledwie 50 tys. mieszkańców), nieco zaściankowe (to Lwów był stolicą Galicji), ale kulturalnie dominujące (z racji uniwersytetu, teatrów, muzeów, kabaretów, wielu pism artystycznych i popularnych, wreszcie Akademii Umiejętności).

Pamiętnik Feliksa Grossa jest pełen opisów ukochanego Krakowa. Wspomina on na przykład wieczorne eskapady na Wawel z Karolem Estreicherem. Opisuje Rynek i poszczególne jego pierzeje, zwłaszcza AB, gdzie pierwszy raz zobaczył Privę, swą późniejszą żonę. Z nostalgią pisze o cukierni Maurizzia na Rynku, gdzie jadał wspaniałe napoleonki i czekoladowe eklery, o gospodzie na Siennej, gdzie była najlepsza maczanka z kajzerką, czy o barze Pod Krzyżkiem na rogu Dietla i Krakowskiej, gdzie raczył się lampką pitnego miodu po wizytach na Kazimierzu. Osobną kategorią estetyczno-towarzystką była kawiarnia Jama Michalikowa, swym wystrojem świadcząca o czasach młodopolskiej świetności, spotykali się tam członkowie Akademickiego Związku Pacyfistów i toczyli zaczęte w Collegium Novum dyskusje<sup>7</sup>. We wspomnieniach Grossa ten dawny Kraków ożywa, czujemy jego zapach i smak.

Rodowód mojego bohatera jest zaiste znakomity. Bronisław Malinowski napisał o nim, że pochodzi z „tak dobrej rodziny żydowskiej, że cenią ją nawet polscy antysemita”<sup>8</sup>. I tak było w istocie.

Ojciec Feliksa urodził się w 1862 r. i nazywał się Eisig Jekel Adolf, z czasem używał tylko ostatniego imienia. Matka — Dwore Gitel Silbiger, która przyszła na świat w 1878 r. w Oświęcimiu, nosiła później imię Augusta. Ta zmiana imion

<sup>6</sup> E. Hoffman, *Sztetl. Świat Żydów polskich*, tłum. M. Ronikier, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 2001, s. 20.

<sup>7</sup> F. Gross, „Pani Priva. Pages from Memoirs”, Nowy Jork 1991, maszynopis, s. 9–10.

<sup>8</sup> List Malinowskiego do Emergency Committee in Aid of Displaced Foreign Scholars, cyt. za: *Najgorsze jest okrucieństwo*, Feliks Gross w rozmowie z Joanną Bator i Sławomirem Łukasiewiczem, „Gazeta Wyborcza”, 2–3 października 2000, s. 18.

świadczyła o opowiedzeniu się za Haskalą, ruchem żydowskiego oświecenia. Grossowie wzięli oficjalny ślub w Wiedniu w 1903 r., gdy na świecie było już dwoje czy troje dzieci (dlaczego w Wiedniu, tego na razie nie udało mi się ustalić). Małżeństwa żydowskie często poprzestawały na tradycyjnym obrządku i nie legalizowały swego statusu.

O wcześniejszych pokoleniach nie wiem zbyt wiele. Genealogiczny portal internetowy podaje, że rodzina ta wywodzi się od Tobiasza Grossa (ur. 1771) i jego żony Freudel (ur. 1775), rodziców Berla (1811–1870, ożenionego z Chawą Rachel Rosenzweig, 1815–1883)<sup>9</sup>. Ojciec Adolfa Grossa, Mojżesz Dawid (ur. 1833), był pośrednikiem handlowym, a matka, Gołda, która wcześniej osierociła dwóch synów, pochodziła z Mendelssohnów<sup>10</sup>. Jej bratanek, Stanisław, został jednym z założycieli PPS. Część tej rodziny w przeszłości wyjechała do Niemiec, z nich wywodził się kompozytor, Felix Bartholdy, a także filozof Mojżesz Mendelssohn, ojciec Haskali, który kierował Żydów w stronę „szerokiego gościńca kultury ludzkości”, by poznawali wiedzę i obyczaje narodów, wśród których żyli<sup>11</sup>.

Feliks Gross w rozmowie z Joanną Bator podkreślał: „Moja rodzina bardzo angażowała się w sprawy społeczne. Ojciec był posłem z Krakowa do parlamentu austriackiego, pod koniec został nawet wiceprezesem klubu polskiego. Był też spółdzielcą. To właśnie mój ojciec zakładał pierwsze spółdzielnie w Polsce, na przykład spółdzielnię mieszkaniową [„Powszechna”], która ciągle działa w Krakowie. Wśród ludności żydowskiej reprezentował kierunek antynacjonalistyczny, demokratyczny i propolski. Należał do Stronnictwa Demokratycznego w Galicji, które było bardzo postępowe. Był patriotą. Mówił o jedności celów politycznych Polaków i Żydów, co stanowiło wówczas bardzo istotną kwestię, bowiem dużo grup żydowskich pozostawało pod wpływem austriackim. Stryj mój, Daniel Gross, pepeesowiec, był burmistrzem Białej i senatorem z Małopolski. Światły człowiek, tolerancyjny, bronił mniejszości niemieckiej, a potem zginął z rąk niemieckich w Oświęcimiu. Przyrodni brat mojego ojca Wicek [Ignacy] brał udział w tworzeniu kas chorych i całego systemu nowoczesnych ubezpieczeń społecznych, którymi stryj Daniel też się zresztą zajmował. Atmosfera, w jakiej dorastałem, miała więc na mnie wpływ”<sup>12</sup>.

O Adolfie Grossie trzeba jeszcze dodać, że przez wiele lat zasiadał w Radzie Miasta Krakowa; z Odo Bujwidem i jego żoną był współzałożycielem pierwszego gimnazjum żeńskiego w Krakowie; z Wilhelmem Feldmanem — „Dziennika Krakowskiego”. Pisywał do „Naprzodu” i „Nowej Reformy”, i wreszcie —

<sup>9</sup> Zob. <http://www.ics.uci.edu/~dan/genealogy/Krakow/Families/Gross.html>

<sup>10</sup> K. Stepan, Cz. Brzoza, *Adolf Gross*, w: *Krakowianie. Wybitni Żydzi krakowscy XIV–XX w.*, A. Kotyłak (red.), Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, Kraków 2006, s. 42.

<sup>11</sup> Cyt. za: F. Scharf, *Co mnie i Tobie, Polsko... Eseje bez uprzedzeń*, Fundacja Judaica, Kraków 1996, s. 166.

<sup>12</sup> *Najgorsze jest okrucieństwo*, cyt. wyd.

redagował „Tygodnik”, organ Stronnictwa Niezawisłych Żydów<sup>13</sup>. W 1892 r. założył własną kancelarię adwokacką. Był głównie radcą prawnym dużych korporacji (jak Skoda czy AEG), ale także bronił w sprawach politycznych. W ten sposób zaprzyjaźnił się z Daszyńskim, który często bywał u niego na Studenckiej (razem z całą rodziną)<sup>14</sup>. Anthony Polonsky określił polityczny profil Adolfa Grossa, jako „specyficznie krakowską odmianę liberalizmu”<sup>15</sup>.

Stanisław Kot napisał: „dzielnicą Kaźmierz, dawne ghetto, uważała za swego wodza adwokata Adolfa Grossa, gorącego demokratę i szlachetnego człowieka i głosowała stale na jego ludzi”<sup>16</sup>. Pierwszym politycznym sukcesem Adolfa było zdobycie mandatu do Rady Miasta w 1902 r., a następnie w 1907 r. i 1911 r. do austriackiej Rady Państwa. Program Stronnictwa Niezawisłych Żydów brzmiał następująco: „Występujemy przeciw zasadzie asymilacji Żydów, [...] jak i przeciw zasadzie wyodrębniania Żydów i zamknięcia ich w średnio-wiecznym ghetto; ludowi żydowskiemu należy pozwolić tak żyć i mówić jak umie, nie wolno mu życia zohydzać przez wskazywanie, że to, czego się nauczył od swoich ojców — to, co pokochał, ma porzucić”<sup>17</sup>. Adolf Gross sprzeciwiał się zatem zarówno syjonizmowi, jak i asymilacji; występował przeciw nacjonalizmowi. Ta strategia była efektywna w cesarstwie austro-węgierskim, natomiast okazała się zupełnie nieskuteczna w wolnej Polsce. Przed pierwszymi wyborami w 1919 r. połączył swe siły z asymilatorami, ale wskutek wzrastającej siły nacjonalizmów nie znalazł miejsca w Sejmie<sup>18</sup>. Krakaueryzm nie mieścił się w nowych ramach.

Adolf Gross na rok przed śmiercią za swą działalność filantropijną i społeczno-polityczną został uhonorowany „najwyższym orderem Polonia Restituta”<sup>19</sup>. (Takiego sformułowania użył Feliks. Oficjalnie odznaczenie to nazywa się „Krzyż Orderu Odrodzenia Polski”. Czy udekorowanie Żyda tym krzyżem w dowód uznania jego zasług nie wzbudziło wówczas sprzeciwów?).

Feliks wiele ojcu zawdzięczał. We wspomnieniach syna jego postać widnieje bardzo wyraźnie. I jego nauki, na przykład „nie przepuszczaj okazji, rzadko się trafiają i nie przychodzą drugi raz”. Imponowało mu zamiłowanie ojca do górskich wspinaczek w Tatrach. Przejął po nim, jak twierdził, nieprzywiązywanie przesadnej wagi do rytuałów, symboli i niepotrzebnych formalności. Obaj byli zwolennikami prostoty w zachowaniu.

<sup>13</sup> K. Rolle, *Adolf Gross*, w: *Polski słownik biograficzny*, Ossolineum, Wrocław 1960–1961, t. 9, s. 1–2.

<sup>14</sup> W. Najdus, *Ignacy Daszyński 1866–1936*, Czytelnik, Warszawa 1988, s. 197.

<sup>15</sup> A. Polonsky, „The Political Careers of Adolf and Daniel Gross”, maszynopis w posiadaniu autora.

<sup>16</sup> S. Kot, *Stanisław Estreicher*, w: *Straty kultury polskiej*, T. Terlecki, A. Ordęga (red.), Glasgow 1945, s. 72.

<sup>17</sup> „Tygodnik” 1905, nr 1.

<sup>18</sup> Cz. Brzoza, *Kraków polityczny*, w: *Dzieje Krakowa*, t. 4, J. Bieniarzówna, J. M. Malecki (red.), Wydawnictwo Literackie, Kraków 1997, s. 83–84.

<sup>19</sup> F. Gross, „Pani Priva”, s. 82.

Genealogia matki Feliksa, Augusty Silbiger, nie jest mi bliżej znana. Z jej dokumentów osobistych wynika, że przyszła na świat w Oświęcimiu, jako córka Fani Silbiger i Moritza Alexandra. Była średniego wzrostu, miała blond włosy i niebieskie oczy. Urodziła siedmioro dzieci: pięciu synów i dwie córki (Maksymiliana, Felicję, Ottona, Zygmunta, Ludwika, Feliksa i Marię). We wspomnieniach mojego bohatera postać matki pojawia się często. Jej umiejętności pedagogiczne najlepiej charakteryzuje następująca rodzinna anegdota (jeszcze sprzed pierwszej wojny). Przy stole siedziała szóstka dzieci (Marysia urodziła się dopiero w 1915 r.). Rozważali problem swej przyszłości. Lutek (Ludwik) obwieścił: „ja będę cesarzem, jak Franz Josef”. Starszy, ośmioletni Zygmunt, bardziej politycznie zorientowany, odparł: „nie możesz zostać cesarzem, bo jesteśmy Żydami”. Ludwik rozplakał się: „to nieprawda, mogę zostać cesarzem!”. Na to weszła matka ze swym pięknym uśmiechem i pieszczołliwą dłonią (Feliks podkreśla, że nigdy nie wymierzano im kar cielesnych): „oczywiście, że możesz zostać cesarzem!” Lutek się uspokoił, a Zygmunt zajął deserem<sup>20</sup>. Ta anegdota oprócz rodzinnej miłości i akceptacji, które otaczały młodych Grossów, pokazuje także, jak wcześnie w doświadczeniu żydowskich dzieci pojawiał się problem ich marginalnego statusu. W *Proletariacie i kulturze* Gross nawiązywał do tej kwestii: „Wieki całe prześladowań powodują okrzepnięcie, wzmocnienie więzów naturalno-socjalnych — a więc rodzinnych i krewniaczych”, a także: „Mimo że rodzina żydowska jest wybitnie patrymonialna, stosunek wzajemny ojca i dzieci jest najczęściej pozytywny”<sup>21</sup>. Tak było i w jego własnej rodzinie.

Wszyscy młodzi Grossowie (oprócz Feliksa) aktywnie muzykowali, a Marysia uczęszczała nawet do Szkoły Muzycznej im. W. Żeleńskiego (mieszczącej się na rogu ulic Retoryka i Piłsudskiego). Ulubieńcami matki byli: najstarszy syn Maksymilian i najmłodsza córka Marysia. Jan Tomasz Gross pamięta opowieść swego ojca, Zygmunta, o tym jak Feliks w dzieciństwie był bardzo chorowity i rodzinny lekarz w czasie jednej z wizyt nie robił matce zbyt wielu nadziei co do jej najmłodszego syna. Zygmunt bardzo się tym przejął i wytrwale opiekował bratem. Przede wszystkim dbał o jego kondycję fizyczną: jeździli na rowerach do Parku Jordana, chodzili na wycieczki.

Jedynie informacje na temat życia religijnego rodziny Feliks Gross przedstawił w wywiadzie dla projektu *Survivors of the Shoah*, był bowiem w tej kwestii przez prowadzącą wywiad Marthę Frazer indagowany. Na pytanie: „Jak obchodziliście święta?”, odpowiedział: „Nie bardzo. Moja matka i moja ciotka [Helena Zabielska] obchodziły, nawet pościły, ale nie mój ojciec. Nie był religijny. W rodzinie istniały rabiniczne tradycje. Byłem jedyny w klasie, który nie miał bar micwy albo konfirmacji [pierwszej komunii] jak katolicy. Zapytałem ojca: co z moją bar micwą? Wszyscy ją mają. Mój ojciec powiedział: twój pra,

<sup>20</sup> Zob. tamże, s. 66.

<sup>21</sup> F. Gross, *Proletariat i kultura. Warunki społeczne i gospodarcze kultury proletariatu*, LSW, Warszawa 1986, s. 307 i 309 (wyd. 2).

pra, pradziadek modlił się w starej synagodze w rannych pantoflach klęcząc na grochu, żeby nie zasnąć, tylko się modlić. On się już pomodlił za nas wszystkich. Idź i pograj w piłkę. Pamiętam jednak, że miałem prywatne lekcje religii. Dr [Dawid] Rosenman przychodził i dawał mi lekcje. Także w gimnazjum mnie uczył. Nie mieliśmy jednak zbyt wiele religijnego wykształcenia. Lecz wiedzieliśmy bardzo dobrze, że jesteśmy Żydami i czuliśmy to bardzo dobrze”<sup>22</sup>. Jan Tomasz Gross pamięta, jak jego ciotka Hanna Skąpska (córka Felicji) wspominała o wizytach u babci z okazji świąt i wieczorach przy świecach. Niereligijność dziadka Adolfa tłumaczy tym, że był on po prostu człowiekiem oświecenia i dystansował się od spraw religijnych.

Co bardzo charakterystyczne, choć niezbyt częste, rodzina Feliksa Grossa była mieszana pod względem wyznaniowym. Wszystkie siostry jego matki (a było pięć Silbigerówien) wyszły za mąż za chrześcijan, oficerów austriackiej armii. Jedna z nich, Helena, i jej mąż, hrabia Artur Zabielski, mieszkali w oficynie kamienicy Grossów na Studenckiej. Stryj, czyli brat ojca, Daniel, ożenił się dwa razy i za każdym razem z katoliczką. Podobnie bracia Feliksa: najstarszy, Maksymilian, a także Zygmunt i Otto.

Ważną postacią w życiu młodego Feliksa był wuj Artur Zabielski. Służył on w austriackiej armii jako wyższy oficer (doszedł do stopnia pułkownika) i był komendantem placu. Gdy Feliks jako dziecko towarzyszył mu do kawiarni, salutowali im wszyscy mijani żołnierze. „Był wierzącym chrześcijaninem, szanującym inne religie, tolerancyjnym. Ludzie nie zdają sobie sprawy z tego, że byli tacy ludzie w Polsce. Kiedy byłem chłopcem, przyniósł mi Biblię i [powiedział] «to nas łączy», i czytał mi psalmy”<sup>23</sup>. Feliks w późniejszych latach zajmował pokój w mieszkaniu wujostwa i co niedziela odprowadzał hrabiego do kościoła.

Feliks Gross uważał, że ten zróżnicowany *background* miał wpływ na jego percepcję rzeczywistości i nie pozwalał mu na przykład twierdzić, że wszyscy Polacy są antysemitami. Chrześcijańscy członkowie jego rodziny otaczali go zawsze miłością i nigdy nie usłyszał z ich ust żadnej negatywnej uwagi. Wielokrotnie to podkreślał w różnych wypowiedziach, jakby chciał zrównoważyć stereotypowe opinie o „polskim antysemityzmie”. Wydaje mi się, że to wielorakie pochodzenie umożliwiło mu ogląd rzeczywistości jednocześnie z kilku punktów widzenia. Pozycja w strukturze społecznej w oczywisty sposób wpływa na postawy, zachowania i psychologiczne aspekty funkcjonowania jednostki<sup>24</sup>.

---

<sup>22</sup> Wywiad z Feliksem Grossem przeprowadzony przez Marthę Frazer 10 listopada 1999 r. w ramach programu Survivor of the Shoah, Visual History Foundation, interview 50 468.

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> M. W. Riley, *Notes on the Influence of Sociological Lives*, w: *Sociological Lives*, M. W. Riley (red.), Sage, Newbury Park 1988.

Gross uważał ponadto, że ten rodzaj inteligencji żydowsko-chrześcijańskiej nie jest wystarczająco opisany w literaturze. Dominuje tam, według niego, świat tradycji rabinicznej, jak na przykład u Singera<sup>25</sup>. Uwagę tę sformułował na początku lat dziewięćdziesiątych, od tego czasu napisano już kilka książek, które relacjonują takie właśnie chrześcijańsko-żydowskie środowiska<sup>26</sup>.

Według Grossa, powstawanie inteligencji, czyli wrastanie poprzez wykształcenie w zachodnią kulturę, zachodziło w podobny sposób u ziemian, chłopów czy Żydów i nie było między tymi procesami zasadniczej różnicy. Obawiam się, że Józef Chałasiński polemizowałby z tak postawionym problemem, gdyż podkreślał szlachecki rodowód polskiej inteligencji (czyli postfeudalnej, pańskiej, dystansującej się od chłopstwa). Pomijał zresztą zupełnie żydowskich członków tej warstwy społecznej<sup>27</sup>. Sposób widzenia problemu przez Grossa, nacisk na modernizujący wpływ kultury zachodniej, jest uwarunkowany jego demokratyczno-pluralistyczną perspektywą poznawczą.

Feliks Gross podkreślał, że młodzieńcza pasja do czytania książek podróźniczych stanowiła grunt dla późniejszych zainteresowań antropologicznych. Opowiadał Marianowi Kempnemu: „miałem to zainteresowanie do Indian po prostu z książek Karola Maya i Verne’a. *Czternastoletni kapitan* odegrał wielką rolę, *Duch puszczy* — pamiętam, jak miałem osiem lat, to mnie fascynowało. Jak się czyta *personal records* Conrada, to on opisuje, jak szuka jeszcze ziem nie odkrytych na atlasie. Jakiśmy dostali atlas Curzona, to pierwsze nasze marzenie było odkryć te białe plamy”<sup>28</sup>. Czyli dla Grossa antropologia to było eksplorowanie nieznaney egzotyki.

Co ciekawe, w ich kamienicy przy Studenckiej 9, w oficynie, mieściła się pierwsza siedziba krakowskiego Muzeum Etnograficznego<sup>29</sup>. Jego twórcą był Seweryn Udziela, który się przyjaźnił z Adolfem Grossem, oraz profesor antropologii fizycznej UJ Julian Talko-Hryniewicz, który również mieszkał w tym domu. Feliks wspominał, że będąc dzieckiem przychodził do tego muzeum, oglądał z zainteresowaniem modele wiejskich chat i najróżniejsze narzędzia. Od wczesnej młodości nauczył się zatem etnograficznego spojrzenia na kulturę ludową.

Wielka wojna stanowiła dla młodego Grossa ważną epifanię, czyli takie wydarzenie, które dotyka każdego aspektu życia, wywiera wpływ na postrzeganie rzeczywistości i moralne zaangażowanie<sup>30</sup>. Ukształtowało ono jego późniejsze

<sup>25</sup> F. Gross, „Pani Priva”.

<sup>26</sup> Na przykład *W ogrodzie pamięci* Joanny Olczak-Ronikier (Znak, Kraków 2003) czy *Siostry Malinowskiego* mojego autorstwa (Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006).

<sup>27</sup> J. Chałasiński, *Spółeczna genealogia inteligencji polskiej*, Czytelnik, Warszawa 1946.

<sup>28</sup> Wywiad z Feliksem Grossem przeprowadzony przez Mariana Kempnego, Nowy Jork, wrzesień 2002.

<sup>29</sup> T. Seweryn, *Seweryn Udziela jako twórca Muzeum Etnograficznego w Krakowie*, „Lud” 1937, s. 29–37.

<sup>30</sup> N. K. Denzin, *Interpretive Biography*, Sage, Newbury Park 1987, s. 7.



przekonania polityczne i światopoglądowe. W wywiadzie mówił: „jedno pytanie, które mnie interesowało, żeby walczyć z biedą. Dlatego bo ogromnie mi było ciężko patrzeć na tę nędzę w czasie wojny pierwszej. Widziałem nędzę dzieci, to było okropne”. A w innym miejscu: „Wojna zmieniła zupełnie sposób, w jaki moje pokolenie patrzyło na świat. Wobec tragedii i cierpień milionów ludzi nie było już więcej mowy o tym, «jak to na wojence ładnie»”<sup>31</sup>. Tak więc źródła socjalistycznych i pacyfistycznych przekonań Grossa dają się odszukać w jego wczesnym epifanijnym doświadczeniu wojny.

W 1914 r. Feliks miał osiem lat. Jego najstarszy brat Maksymilian ledwie szesnaście. Gdy dobiegł pełnoletniości, dostał powołanie do wojska, do oddziałów transportowych, wysłano go do Albanii, a ojciec musiał mu kupić konia. Adolf przez cały czas rezydował w Wiedniu i choć był bardzo krytycznie nastawiony do wojny, nie starał się syna wyreklamować z wojska. Feliks podkreślał, że nie mieli żadnych przywilejów, bo ojciec był pod tym względem bardzo stanowczy. Jednak wrażliwy syn miał ciągle wyrzuty sumienia, że nie cierpiał tak jak inni<sup>32</sup>.

E d u k a c j a młodego Grossa przebiegała następująco: najpierw pobierał nauki w szkole ludowej im. Jana Kochanowskiego oraz w szkole prywatnej — im. Ramultowej w Krakowie i Wiedniu<sup>33</sup>, a od 1916 r. uczęszczał do III Gimnazjum im. króla Jana Sobieskiego (jak dwadzieścia lat wcześniej Bronisław Malinowski). Jego klasa liczyła 48 uczniów, wśród których zdecydowaną większość (32) stanowili synowie inteligencji i urzędników, było także trzech ziemian (np. hrabia Albert Sumiński), za to ani jednego chłopca. Żydzi stanowili ok. 20% uczniów<sup>34</sup>. Gimnazjum uchodziło za szkołę elitarną. Bolesław Drobner, późniejszy działacz socjalistyczny, pisał: „gimnazjum u «Sobka» było «arystokratyczne». Pełno tam było hrabiów, magnatów, obszarniczych synków”<sup>35</sup>.

Feliks zaczął swój pobyt w gimnazjum dość niefortunnie. Musiał powtarzać pierwszą klasę, miał bowiem dwie oceny niedostateczne: z matematyki i geografii (pozostałe przedmioty zaliczył ledwie na dostatecznie). Powodem tych niepowodzeń była najprawdopodobniej nerwica szkolna wzmocniona wojenną traumą. Sam Gross wspominał: „Ja pierwszą gimnazjalną repetowałem, nie przeszedłem do drugiej. Miałem boleści żołądka i Profesor Piwko [wychowawca klasy, geograf] nie zauważył, że to jest z bólu żołądka. I ja nie mogłem odpowiadać na pytania, bo trzymałem się za brzuch. Chodziło o odróżnienie długości od szerokości geograficznej. Nie mogłem na to odpowiedzieć dwa razy,

<sup>31</sup> Wywiad z Feliksem Grossem przeprowadzony przez Joannę Bator i Sławomira Łukasiewicza, Nowy Jork 2000.

<sup>32</sup> Wywiad z F. Grossem przeprowadzony przez M. Frazer.

<sup>33</sup> Zob. odręczny życiorys Feliksa Grossa w jego teście doktorskiej, Archiwum UJ, WP II 512.

<sup>34</sup> Archiwum Liceum im. króla Jana III Sobieskiego w Krakowie.

<sup>35</sup> B. Drobner, *To już tak dawno*, w: *Kopiec wspomnień*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1964, s. 24.

czy trzy razy, i to wystarczyło, żeby «ulać» wtenczas. Jak z dwóch przedmiotów Pan miał dwóje, to się przepadało»<sup>36</sup>.

W późniejszych latach było coraz lepiej. Feliks Gross na świadectwie z ósmej, maturalnej klasy otrzymał od Leona Chwistka z matematyki ocenę bardzo dobrą (podobnie z religii, niemieckiego, historii, fizyki, filozofii i gimnastyki), dobrą zaś miał jedynie z języków (polskiego, łaciny i greki). „Do klasy następnej chlubnie uzdolniony”<sup>37</sup> — napisano na ostatnim świadectwie.

Kolegami gimnazjalnymi Grossa było wielu późniejszych wybitnych ludzi. Przede wszystkim Karol Estreicher, historyk sztuki, profesor UJ, potomek znamienitego rodu krakowskich uczonych; Zygmunt Leśnodorski, krytyk literacki i teatralny; a w ostatniej klasie dołączył do nich Witold Zechenter, literat. Siedzieli razem w drugiej ławce. Ten ostatni wspominał: „Od tego czasu zaczęła się droga przyjaźni naszej czwórki. Chociaż późniejsze lata dzieliły nas odmiennym rodzajem studiów, odmiennymi etapami zainteresowań, jakoś trzymaliśmy się razem. [...] Estreicher i Leśnodorski mieszkali przy tejże ulicy [Sobieskiego], dokładnie naprzeciw gmachu gimnazjalnego, więc nawet na «dużej pauzie», która trwała dwadzieścia minut, wymykaliśmy się z «budy» i spędzaliśmy przerwę u Karola lub u Zygmunta, przeglądając książki i pisma, dyskutując na temat jakiejś premiery teatralnej czy nowej wystawy obrazów”<sup>38</sup>.

Inny ich kolega, Władysław Krygowski (autor popularnych przewodników po górach), wspominał, że w lecie wyciągał nieraz „Felka Grossa i Karolka Estreichera, a także Romka Szeligę do Panieńskich Skał, by ich wtajemniczać w arkana taternictwa w rysach, przewieszkach, kominkach i na trawersach skalnych”<sup>39</sup>.

Z kolei w pamięci samego Grossa obok najbliższego przyjaciela, Karola Estreichera, utkwiał szczególnie jeden z kolegów, pochodzący ze wsi pod Krakowem, często nocujący z żebrakami i włóczęgami przy dworcu kolejowym, bo nie miał pieniędzy na mieszkanie. „Był tam mój kolega z Rybnej, Hybała, bardzo zdolny historyk, później działacz niezależnej partii chłopskiej. Ten Hybała przeszedł przez gimnazjum z bardzo dobrymi stopniami, taki był zdolny. On tam nocował, a jadł z kuchni Hoovera. To była pomoc amerykańska [...] dawali herbatę i garnuszek zupy. Zwykle to była zupa grochowa”<sup>40</sup>. Wiązał się z tym pierwszy projekt badawczy Grossa, który spenetrował środowisko krakowskich

<sup>36</sup> Wywiad z F. Grossem przeprowadzony przez M. Kempnego.

<sup>37</sup> Archiwum Liceum im. króla Jana III Sobieskiego w Krakowie.

<sup>38</sup> W. Zechenter, *Przedmowa*, w: Z. Leśnodorski, *Wspomnienia i zapiski*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1959, s. 7–8. Ten fragment wspomnień Zechentera pochodzi ze wstępu do wydanej wcześniej książki Leśnodorskiego, natomiast w tomie jego własnych memuarów z 1971 r. (*Uplywa szybko życie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków) osoba Grossa nie pojawia się ani razu. Ta zagadkowa annexja była najpewniej wynikiem ingerencji cenzury.

<sup>39</sup> W. Krygowski, *Godzina obywatelskiego wychowania*, w: *Księga Pamiątkowa III Gimnazjum obecnie II Liceum im. króla Jana III Sobieskiego*, Kraków 1984, s. 263.

<sup>40</sup> Wywiad z F. Grossem przeprowadzony przez M. Kempnego.

żebaków i, jak twierdzi, opublikował na ten temat artykuł w „Wiedzy i Życiu” (nie udało mi się go jednak na razie znaleźć).

Pierwszą publikacją Feliksa Grossa-gimnazjalisty była relacja ze zjazdu esperantystów. Wspominał: „I to mi wydrukował Wiesiu Wohnout i [Adam] Ciołkosz wtenczas w «Naprzodzie» [...]. A potem był drugi artykuł o wojnie w Chinach. Wiesiu Wohnout dał dwa zdjęcia [...] z wojny bałkańskiej. Artykuł był o Chinach! A on mi na to mówi — kto się na tym pozna?”<sup>41</sup>. Również koledzy publikowali już wówczas swe utwory: Witold Zechenter i Jan Sztudynger — wiersze, a Karol Estreicher — artykuły o wydarzeniach artystycznych. Gross to podsumował jedym zdaniem: „Byli bardzo zdolni ludzie w Gimnazjum Sobieskiego, najlepszym w Polsce”<sup>42</sup>.

Nie wspominał natomiast żadnych swych żydowskich kolegów, a w wywiadzie z Marthą Frazer powiedział, że niektórzy z nich trzymali się razem, a inni nawiązywali znajomości z chrześcijanami (i porównywał to do sytuacji czarnoskórych studentów w jego nowojorskiej uczelni). Siebie zaliczył do tej drugiej kategorii<sup>43</sup>.

W gimnazjum Sobieskiego interesujące było także grono nauczycielskie, a najbardziej — pewien przyjaciel młodości Malinowskiego i Witkacego. „Leon Chwistek, typ człowieka Renesansu — pisał o nim Gross — pionierski umysł w matematyce i logice, eksperymentalny malarz modernistyczny — był moim nauczycielem matematyki [...]. Powiedział mi, że perłę, którą nosi w spince krawata, podarował mu «jego przyjaciel Bronisław Malinowski, który otrzymał ją od tubylczego poławiacza pereł»”<sup>44</sup>. O tym nauczycielu pisało we wspomnieniach wielu uczniów. Zwracali uwagę, że był daleki od „typu gimnazjalnego nauczyciela”, a większość lekcji upływała Chwistkowi na rozmowach z uczniami i opowieściach o swoich podróżach, kontaktach artystycznych czy własnej teorii mnogości<sup>45</sup>. Inni profesorowie, choć bardziej typowi, wszyscy byli, jak określił ich Karol Estreicher „wzorowymi ludźmi”<sup>46</sup>.

Co warto zaznaczyć, mieli oni także swoje przekonania polityczne, choć otwarcie się z nimi nie ujawniali. Starsi byli konserwatystami, przede wszystkim dyrektorzy, a także Aleksander Furmankiewicz — gorący zwolennik Austrii jako federacji ludów pod berłem Habsburgów, nie kryjący swego żalu z powodu upadku Austro-Węgier. Część profesorów sympatyzowała ze stronnictwem ludowym. Niektórzy (np. Zenon Klemensiewicz) byli blisko narodowej demokracji, która jednak w Krakowie nigdy nie zapuściła korzeni. Socjalistów spod

<sup>41</sup> Tamże.

<sup>42</sup> Tamże.

<sup>43</sup> Wywiad z F. Grossem przeprowadzony przez M. Frazer.

<sup>44</sup> F. Gross, *Młodość i dojrzałe lata Malinowskiego*, „Kultura i Społeczeństwo” 1997, nr 3, s. 201.

<sup>45</sup> W. Zechenter, *Leon Chwistek. Profesor — artysta — przyjaciel*, w: *Księga pamiątkowa III Gimnazjum*, cyt. wyd., s. 299.

<sup>46</sup> K. Estreicher, *Przeciw niepamięci*, w: *Księga pamiątkowa III Gimnazjum*, cyt. wyd., s. 241–242.

znaku PPS było także bardzo niewielu (między innymi Chwistek). Jedynym Żydem w tym gronie był nauczyciel religii mojżeszowej.

Egzamin maturalny zdał Feliks Gross 26 czerwca 1925 r. celująco, niestety w Archiwum II LO w Krakowie nie zachowała się dokumentacja z tego roku, bo moglibyśmy wiedzieć nawet, na jakie pytania odpowiadał.

Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego stanowił kolejny etap edukacji Feliksa Grossa, który kontynuował w ten sposób tradycję rodzinną: ojca, stryja oraz braci, Maksymiliana i Zygmunta. We wspomnieniach nie tłumaczy, dlaczego wybrał prawo. Musiało to być zrozumiałe samo przez się. Przed ambitnym i zdolnym potomkiem inteligenckiej żydowskiej rodziny stały właściwie dwie drogi: medycyna albo prawo. Tylko te profesje zapewniały niezależność i mogły dać w przyszłości utrzymanie.

Ówczesne studia prawnicze dostarczały rozległej wiedzy, a wykładowcami byli wybitni profesorowie. Na pierwszym roku Gross zgłębiał prawo rzymskie u Wróblewskiego, historię polskiego ustroju u Kutrzeby i Kłobodzińskiego, zachodnioeuropejskie instytucje prawne u Estreichera, zobowiązania i prawo rzeczowe u Taubenschläga, teorię prawa u Krzywickiego. Na drugim roku: prawo polityczne u Rostworowskiego, kościelne u Brzezińskiego, ekonomię u Heydela i Krzyżanowskiego (np. historię socjalizmu i komunizmu). Na trzecim roku studiował głównie szczegółowe kwestie administracyjne i karne u Lulka, Kumanieckiego, Krzymuskiego, Reinholda, Woltera. Czwarty rok to przede wszystkim prawo cywilne, handlowe, międzynarodowe u Zolla, Dziurzyńskiego, Gołąba, Gwiazdowskiego<sup>47</sup>.

Stanisław Estreicher był najbardziej przez Grossa cenionym profesorem z tego grona uczonych mężów. Stanisław Kot, historyk i polityk, pisał o pierwszym z nim spotkaniu: „uderzyła mnie jego niezwykła świeżość poglądów, żywość umysłu, stanowczość i ciętość sądu, a zwłaszcza wszechstronność wiedzy”<sup>48</sup>. Był nie tylko wybitnym profesorem prawa, ale kontynuował po ojcu *Bibliografię polską*, redagował „Czas” i zajmował czołową pozycję wśród krakowskich stańczyków. Przyjaźnił się z Wyspiańskim i Mehofferem.

To opisując jego postać Kot charakteryzował „umiarkowanie polityczne Krakowa”, tę tak ważną formację świadomościową, „rozumne opanowanie, dyscyplina ważniejszych środowisk, które hamowały odruchy nieobliczalne, narzucały kompromis z przeciwnikami i uczyły wzajemnego szacunku. Spokój i umiejętność obiektywnej oceny przyzwyczajały do głębszego ujmowania każdej sprawy, do niezależności sądu. Ceniono zręczność pociągnięć taktycznych, szukano inicjatywy, ale nie dawano się pociągać demagogii. Wierność zasadom

<sup>47</sup> Karty wpisowe dla dziekanatu za lata: 1925/1926 do 1928/1929, Wydział Prawa, Archiwum UJ.

<sup>48</sup> S. Kot, *Stanisław Estreicher*, cyt. wyd., s. 65.

nie wymagała jaskrawej nietolerancji wobec inaczej myślących”<sup>49</sup>. To właśnie kwintesencja krakaueryzmu. Młody Gross odebrał dobrą szkołę demokracji.

Sam Gross opowiadał o swych studiach Marianowi Kempnemu: „Stanisław Estreicher wykładał historię prawa i w historii prawa była też historia instytucji publicznych, na przykład historia prawa lennego. Tam napisałem pierwszą moją pracę seminaryjną o prawie lennym, o interpolacjach w prawie lennym XII wieku. Miałem osiemnaście lat, dziewiętnaście. Takie tematy dawali i trzeba było porównać teksty łacińskie i może teksty greckie. I on to dał [na konkurs], za to dostałem nagrodę wydziału. To było albo 20 albo 50 złotych, wtenczas to było dużo pieniędzy”<sup>50</sup>.

Gross w swym mentorze cenił chyba najbardziej otwartość na inne dyskursy dyscyplinarne, to, że będąc prawnikiem, uprawiał jednocześnie wiele innych dziedzin wiedzy i aktywności społecznej, „jego zainteresowania były szerokie i swobodne, intelektualnie wybiegał zawsze wprzód”<sup>51</sup>. Jego podopieczny najwyraźniej wzorował się na nim w dużym stopniu.

Co sądził na temat swego ucznia sam Estreicher? Kilka lat później w liście polecającym do Malinowskiego napisał: „Jest to człowiek zdolny, pełen zapału dla nauki i nadzwyczaj pracowity”<sup>52</sup>. A także: „Umie cenić jego pracę, którą można nazwać żelazną. Każdą rozprawę, którą pisał pod moim kierownictwem, przerabiał po kilka razy i nigdy się na to nie żalił, co dowodzi, że nie ma w nim żadnej zarozumiałości, a brak ten jest rękojmią szybkiego postępu naprzód”<sup>53</sup>. Stanisław Kot zaliczył Feliksa Grossa do grona ulubionych uczniów Estreichera.

Socjologia stanowiła przedmiot zainteresowania Grossa od początku jego studiów. Nauki w tym kierunku pobierał u Jana Stanisława Bystronia, który wtedy świeżo objął Katedrę Socjologii i Etnologii. Już na pierwszym roku uczestniczył w seminarium socjologicznym i uczył się na wykłady z psychologii społecznej. W późniejszych latach doszło do tego seminarium i proseminarium z etnologii i wykład z socjologii, wszystko u Bystronia<sup>54</sup>. „Ja byłem jednym z niewielu jego uczniów — wspominał Gross — i brałem udział w seminariach i on mnie po prostu wybrał [żeby zostawić go asystentem]. To były pozycje niepłatne, to trzeba było robić honorowo. I ludzie się do tego nie palili, bo to była dodatkowa praca”<sup>55</sup>.

<sup>49</sup> Tamże, s. 72.

<sup>50</sup> Wywiad z F. Grossem przeprowadzony przez M. Kempnego.

<sup>51</sup> F. Gross, *Wstęp*, w: F. Gross, *O wartościach społecznych. Studia i szkice*, Polski Instytut Naukowy w Ameryce, New York 1961, s. 12.

<sup>52</sup> List Estreichera do Malinowskiego z 1 maja 1933, MP YUL, druk w: „Kultura i Społeczeństwo” 2003, nr 2, s. 106.

<sup>53</sup> List Estreichera do Malinowskiego z 7 lipca 1938, MP YUL.

<sup>54</sup> Karty wpisowe dla dziekanatu za lata: 1925/1926–1928/1929, Wydział Prawa, Archiwum UJ, WP II 313, 315, 319, 324, 328.

<sup>55</sup> Wywiad z F. Grossem przeprowadzony przez M. Kempnego.

Cenił sobie szczególnie „odważną wówczas i dowcipną książkę” Bystronia *Megalomania narodowa*<sup>56</sup>, wydaną w 1936 r. Według własnych deklaracji Gross jako pierwszy pełnił funkcję asystenta profesora Bystronia w latach 1926–1931. Niestety w Archiwum UJ nie zachowały się na ten temat żadne dokumenty. Od 1927 r. etat asystenta zajmował Józef Obrębski. To pierwszy moment, w którym linie kariery naukowej tych dwóch młodych ludzi się przecięły. Będzie ich później jeszcze kilka.

Gross w swym pamiętniku pisał, że jego zainteresowanie naukami społecznymi miało etyczną i emocjonalną podstawę: „Wierzyłem, że badania naukowe połączone z polityczną aktywną działalnością klasy robotniczej umożliwią zasadnicze zmiany i sprawiedliwość społeczną w obrębie nie opartego na przemocy systemu demokratycznego”<sup>57</sup>. Najbardziej bolała go eksploatacja robotników i dzieci, a także degradacja i nierówność kobiet<sup>58</sup>.

Studia uniwersyteckie Feliks Gross zakończył dyplomem magistra praw, który uzyskał 5 czerwca 1929 r.

Działalność polityczna stanowiła bardzo ważną część aktywności młodego Grossa.

Na Uniwersytecie Jagiellońskim (jak w całym Krakowie) w drugiej połowie lat dwudziestych XX wieku największą popularność zyskiwały organizacje piłsudczykowski, optujące za równouprawnieniem narodowym i wyznaniowym, choć jednocześnie dość koniunkturalne. Z czasem coraz więcej członków zyskiwała także nacjonalistyczna Młodzież Wszechpolska, sięgająca po brutalne środki walki politycznej. Sympatyzowali z nią katolicy. Po drugiej stronie politycznego kontinuum sytuowała się młodzież ludowa, socjalistyczna i komunistyczna. Podobny rozrzut postaw panował wśród organizacji żydowskich i ukraińskich<sup>59</sup>.

Feliks Gross w czasie studiów działał aktywnie w różnych politycznych organizacjach. Mówił o sobie: „byłem i socjalistą, i federalistą”. Należał do PPS. „Podczas studiów z namowy Oskara Langego zostałem przewodniczącym Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, byłem też czynnym działaczem w Towarzystwie Uniwersytetu Robotniczego” — opowiadał Joannie Bator<sup>60</sup>.

Z perspektywy czasu najbardziej cenił sobie działalność w Akademickim Związku Pacyfistów, który „był bardzo postępową organizacją, właściwie jedyną tego typu na krakowskim uniwersytecie, bo jednoczył katolików i socjalistów, Polaków i Żydów. Wszystkich. Tylko endeków nie było. Na przykład Józef

<sup>56</sup> F. Gross, *Wstęp*, w: F. Gross, *O wartościach społecznych*, cyt. wyd., s. 12.

<sup>57</sup> F. Gross, „Pani Priva”, s. 29.

<sup>58</sup> Tamże.

<sup>59</sup> Zob. A. Pilch, *Studenci Krakowa w II Rzeczypospolitej. Ich ideowe, polityczne i społeczne zaangażowanie*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2004, s. 377–379. Zob. też A. Pilch, „Rzeczpospolita Akademicka”, *studenci i polityka 1918–1933*, Księgarnia Akademicka, Kraków 1997.

<sup>60</sup> *Najgorsze jest okrucieństwo*, cyt. wyd.

Cyrankiewicz też należał w swoim czasie do Związku Pacyfistów. Sympatyczny człowiek, bardzo inteligentny, można było z nim pośmiać się z endeków, ale niestety nie wytrzymał do końca próby charakteru, jak się później okazało... Z drugiej strony zaś sympatyzował z nami [były] rektor uniwersytetu profesor Stanisław Estreicher, późniejszy promotor mojego doktoratu, skądinąd bardzo oddany katolik i konserwatysta. Uważał, że Związek Pacyfistów otwarty na ludzi różnych wyznań i kierunków partyjnych kontynuuje tradycję Braci Polskich, którą bardzo sobie cenił. Oskar Lange też był po naszej stronie. Ja już wtedy, jako bardzo młody chłopak, członek Związku Pacyfistów, przekonywałem kolegów do idei federacji europejskiej. Strasznie się przy tym sprzeczaaliśmy, bo inni pacyfiści, Wojtek Natanson czy Tadek Pietsch, opowiadali się raczej za uniwersalną instytucją Ligi Narodów”<sup>61</sup>.

W Archiwum UJ znalazłam teczkę z dokumentami tej organizacji. Już w styczniu 1926 r. grupa studentów (Wojciech Natanson, Tadeusz Pietsch, Feliks Gross, Tadeusz Bujak) zwróciła się do Rektora z prośbą o zatwierdzenie Statutu AZP. Stanowił on między innymi: „Związek jest stowarzyszeniem ideowo-wychowawczym, a celem jego jest wychowanie członków w duchu zbliżenia narodów”. Deklaracja ideowa zaś precyzowała: „pragniemy pokoju, który wyobrażamy sobie jako porozumienie państw w celu polubownego, a nie wojennego załatwienia sporów”. Autorzy zwracali uwagę na negatywne skutki wojny (inflacja, bezrobocie, pauperyzacja, deprawacja dusz ludzkich, rozpętanie najniższych instynktów) i na to, że niczego nie załatwia ona ostatecznie, jest więc zbrodnią bezużyteczną. Pacyfizm zaś jest ideą realną do osiągnięcia poprzez pracę propagandową i popieranie Ligi Narodów. „Ideę pacyfizmu uważamy za najbardziej realną z idei demokracji Zachodu, za ideę solidarności całego cywilizowanego świata, solidarności manifestującej wspólność kultury, którą z dumą nazywamy europejską, a która jest własnością całego świata. [...] Obrona praw człowieka i braterstwo narodów, oto jeden z naszych głównych celów”<sup>62</sup>.

Z późniejszej korespondencji wynika, że rektor przejrzał statuty takich organizacji na Akademii Górniczo-Hutniczej i Akademii Sztuk Pięknych, później „zamianowano kuratora” (prof. Estreichera), a Senat uchwalił przedłożyć statut Ministerstwu. Widocznie zabiegi te zostały uwieńczone powodzeniem, gdyż od tego czasu co roku AZP przedstawiał listę nowo wybranych członków zarządu. Nazwisko Grossa pojawia się tam prawie za każdym razem. W 1928 r. opracowano „informację dla rektoratu”, z której wynika, że Związek liczył wtedy 220 członków (poprzednio 145), w tym 56 kobiet, członków nadzwyczajnych 25. Dochody pochodziły ze składek (115 zł), subwencji (500 zł), datków (105 zł). Zorganizowano 76 zebrań dyskusyjnych (obecnych ok. 120 osób), propagandowych 15, akademii 10. Konstatowano brak własnego lokalu i sta-

<sup>61</sup> Tamże.

<sup>62</sup> Deklaracja Ideowa AZP,teczka AZP, Archiwum UJ, S 2788.

łych funduszy. Wynika z tych informacji, że na początku działalność Związku była bardzo prężna i szeroko zakrojona.

Jedną z pionierek Związku Janina Bogucka-Ordyńcowa opisywała jego działalność i profil ideowy: „Odpowiadała mi postępową atmosferą panującą w organizacji, pociągały szerokie horyzonty zainteresowań politycznych i społecznych ludzi, z którymi się stykałam. [...] ówczesna prasa sanacyjna i endecka, oscylując między dwiema ostatecznościami, przedstawiała nasz Związek zależnie od okoliczności bądź jako bezsilnych fantastów, bądź jako szkodliwych obłudników”<sup>63</sup>.

Grupa pacyfistów spotykała się co piątek na zebraniach w Collegium Novum (w sali 66 lub w sali Kopernika, gdy planowano większe zgromadzenie), burzliwe dyskusje często, o czym już pisałam, kończyły się w Jamie Michalikowej. Aktywiści chodzili razem na „pacyfistyczne pielgrzymki” w podkrakowskie skałki, wzdłuż Błoń do Bolechowic i karczmy Singera.

AZP współpracował z organizacjami lewicowymi, politycznymi i artystycznymi, organizowano wspólne akcje, na przykład przeciw *numerus clausus*, pojedynkom i korporacjom. Krakowscy pacyfiści kontaktowali się z pacyfistami z innych krajów, zwłaszcza z Niemiec. Odwiedzał ich Carl von Ossietzky. Po jego aresztowaniu i śmierci zorganizowali wieczór „Zza drutów kolczastych”, na którym przemawiali Gross, Cyrankiewicz i Maksymilian Boruchowicz.

Pacyfiści byli „namiętnie zwalczani przez młodzież endecką”. Bogucka wspomina jedną z „niespokojnych imprez”, reklamowaną afiszami (na co była potrzebna zgoda Starostwa Grodzkiego) — wiec przeciw karze śmierci. Oprócz autorki przemawiał „senior organizacji” — Feliks Gross. Innym razem na zebraniu w sprawie mniejszości narodowych „wdarła się na salę duża bojówka endecka [...] poszły w ruch kastety przyniesione przez napastników, latały zgniłe jajka, gwizdano, grożono łagami, bito”<sup>64</sup>. Jednak uczestnicy wiecu, w tym także przybyli na pomoc robotnicy, zdołali wyprosić napastników. Ci poskarżyli się rektorowi, który przyszedł do Collegium Novum i pod pretekstem, że na sali są także obcy (czyli robotnicy), rozwiązał zgromadzenie.

Dzięki uprzejmości Adolfa Grossa pacyfiści mogli korzystać z pomieszczenia w biurze Towarzystwa Budowy Domów Robotniczych na ul. Smoczej. Blisko było stamtąd Pod Krzyżyk na Stradomiu, a także na Paulińską, gdzie się mieściła redakcja „Zgody Narodów”, organu prasowego AZP. Redagował to pismo Feliks Bocheński. Niestety żywot periodyku nie był długi, uległ likwinacji już po paru numerach ze względów materialnych i technicznych.

Feliks Gross pracował w AZP także po ukończeniu studiów (np. w 1930 r. był wiceprezesem). Wciągnął do tej działalności młodszego kolegę, sąsiada z kamienicy, Stanisława Dobrowolskiego, wówczas studenta prawa, który w swych

<sup>63</sup> J. Bogucka-Ordyńcowa, *Między Kopernikiem a Michalikiem*, w: *Cyganeria i polityka. Wspomnienia krakowskie 1919–1939*, Czytelnik, Warszawa 1964, s. 167–168.

<sup>64</sup> Tamże, s. 178.



*Memuarach pacyfisty* tak wspominał: „Felek mógł zaimponować każdemu studenciakowi. Absolutnie wszechstronny! Sylwetka ujmująca, smukły, wysportowany, wyrobiony prelegent i sugestywny agitator, przy tym społecznikowsko nastawiony adwokat znanej kancelarii swego ojca. Ze studiów w Genewie i Londynie znał już zachodnią Europę, co podówczas było dużo rzadsze niż dzisiaj”<sup>65</sup>.

W 1938 r. zaczął się gwałtowny odpływ członków. Bogucka-Ordyńcowa tłumaczy to tym, że jedni nie chcieli się narażać, a inni dawali się ponieść wojennym nastrojom. W Archiwum UJ znalazłam pismo zarządu AZP z prośbą o zezwolenie na odbycie likwidacyjnego Walnego Zebrania w dniu 9 czerwca 1939 r. o godz. 20.00. Rektor dał salę nr 4 w Collegium Novum. Przyszło dziesięć osób.

Idea pacyfizmu i federalizmu musiała poczekać na bardziej sprzyjający czas. Niestety wielu jej zwolenników tego nie doczekało.

„Socjologia partii politycznej”, napisana razem z bratem Zygmuntem, to pierwsza książka (a raczej broszura) w dorobku Feliksa Grossa. Została ona opublikowana w 1929 r. w Księgarni Robotniczej w Warszawie. Wyrosła z doświadczeń w pracy politycznej obu młodych ludzi i miała na celu określenie „prawideł rządzących życiem partyjnym”, a przez to „podniesienie poziomu życia politycznego”<sup>66</sup>. Jest w tej pracy wiele trafnych diagnoz i konstatacji, na przykład w rozdziale na temat stosunku partii do wyznań religijnych autorzy piszą: „W państwach Europy środkowej po wojnie Żydzi odłączyli się od wspólnego ruchu politycznego, na wskutek wzmożonego antysemityzmu i obustronnego nacjonalizmu, i utworzyli odrębne partie, — tak iż skupienia żydowskie nie dawały partiom o większości katolickiej lub protestanckiej głosów masowych, — lecz co najwyżej jednostki nieliczne pozostały w szeregach stronnictw jako resztki przedwojennej siły. Żydzi więc siłami zbiorowymi partij katolickich po wojnie nie zasilają, lecz tworzą własne wyznaniowe stronnictwa. — Natomiast spotykamy się w partiach lewicowych, a to głównie socjalistycznych i komunistycznych z Żydami, zajmującymi czołowe stanowiska. Są to jednak odosobnione wypadki i przywódcy-Żydzi są przeważnie działaczami z okresu lat jeszcze przedwojennych, — a przeciwnicy polityczni, lubięją owe wypadki i fakta generalizować, i ogłaszają, iż partiami postępowymi i rewolucyjnymi rządzą Żydzi, — co ma na celu łatwiejsze pokonanie wrogów politycznych i zmniejszenie przy pomocy agitacji antysemickiej znajdującej w tymże okresie wyjątkowy posłuch — ilości zwolenników zaatakowanej partii”<sup>67</sup>.

Innym ważnym problemem poruszonym w książce jest kwestia roli inteligencji w partii robotniczej. A wnioski Grossów stanowią rodzaj legitymizacji

<sup>65</sup> S. Dobrowolski, *Memuary pacyfisty*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1989, s. 89.

<sup>66</sup> F. i Z. Grossowie, *Socjologia partii politycznej*, Księgarnia Robotnicza, Warszawa 1929, s. 6.

<sup>67</sup> Tamże, s. 33.

ich własnego stanowiska: „U socjalistów-inteligentów więcej było socjalizmu, bo więcej się nad nim potrudzili i głębiej go przeorali, zanim do niego doszli, niż u robotników”<sup>68</sup>. Bardzo nowatorskie było dostrzeganie problemów kobiecych: zarówno działaczek partyjnych, jak i żon aktywistów politycznych.

Oprócz tego jest mowa o dynamice procesu politycznego: konkurencji partyjnej, terrorze, przywódcach, rozłamach, prasie, związkach zawodowych. Autorzy opierali się na literaturze przedmiotu, ale przede wszystkim bazowali na własnych obserwacjach, które starali się „powiązać w pewien system i stworzyć wiedzę”<sup>69</sup>.

Nie wiem, niestety, jaki był podział pracy przy tej książce, jakie fragmenty napisał Feliks. W pamiętniku nie rozwodził się za bardzo nad swą działalnością partyjną. Czasami tylko można odnaleźć jakieś uwagi pisane na marginesie innych spraw. Na przykład we wspomnieniu o Adamie Ciołkoszu: „Przypominam sobie jak wspólnie przemawialiśmy po niemiecku na zgromadzeniach robotników niemieckich na niemieckim Śląsku [w Gliwicach], zaledwie rok lub dwa przed dojściem Hitlera do władzy, a potem nasze długie rozmowy o konieczności wzmocnienia współpracy i więzów z niemieckim ruchem demokratycznym, pacyfistami, zwłaszcza ze związkami zawodowymi i niemiecką socjaldemokracją”<sup>70</sup>. Z kolei w jednym z listów do Malinowskiego, gdzie rozważał funkcję słowa, pisał o swoich doświadczeniach mówcy, który „zagrzewał” lub uspokajał tłum robotniczy, trzymał w go ryzach lub zachęcał do dalszego wysiłku<sup>71</sup>.

Zagraniczne staże stanowiły kolejny etap studiów Feliksa Grossa. Od października 1929 r. do stycznia 1930 r. odbywał praktykę w Międzynarodowym Biurze Pracy w Genewie, a następnie do marca 1930 r. z dotacji Fundacji Carnegiego — w Instytucie Badania Problemów Międzynarodowych w Paryżu.

Opowiadał o tym okresie Marianowi Kempnemu: „miałem pracować w języku francuskim, bo [to był] oficjalny język. Ja się uczyłem francuskiego, ale mój francuski był bardzo słaby. [...] Dawali mi wtenczas do tłumaczenia ważne bardzo referaty. Pamiętam, że Albert Thomas był dyrektorem Międzynarodowego Biura Pracy i mnie oddali do tłumaczenia referat o historii ośmiogodzinnego dnia pracy. Przygotowałem wszystko i on to użył. Zebranie było potem roczne, taki dinner, w szwajcarskiej restauracji — La Suisse się nazywała. I tam było bardzo dobre jedzenie. Wieczorami chodziłem aż do 10–11 w nocy do bibliotek: do Bibliothèque Nationale, na genewski uniwersytet. Tam też poznałem potem — na Université de Genève — profesora statystyki z Bundu, nazywał się

<sup>68</sup> Tamże, s. 51.

<sup>69</sup> Tamże, s. 5.

<sup>70</sup> F. Gross, *Wspomnienie o Adamie Ciołkoszu*, w: *Ludzie PPS. Adam Ciołkosz*, Wyd. Centralny Komitet PPS, Londyn 1981, s. 136.

<sup>71</sup> List Grossa do Malinowskiego z 5 marca 1939, MP YUL.

Hersch<sup>72</sup>. On nas zapraszał do siebie na kolację i tam poznałem panią Wilson, kuzynkę prezydenta Wilsona. I ona mi dała polecenie o to stypendium do Paryża do szkoły prawa międzynarodowego. W szkole prawa międzynarodowego wykładał profesor Thibaut, który znał też czeski, i najważniejsza sprawa była sprawa kanałów, przesmyków, to było takie centralne zainteresowanie, które dzisiaj nie odgrywa żadnego znaczenia. Pamiętam takie zebranie. Był tam angielski profesor nazywał się Grant, ekspert. Jak miał wykład o kanałach, to taki pan o kuli, nazywał się Giroux, wyszedł z laską, tą od kuli, na której się opierał i wołał — «ça c'est ne vrai, ça c'est tout en liesse — to wszystko jest kłótnia i bujda» — powiadał. «Kto pan jest?», «Ja byłem dyrektorem projektu kanału panamskiego» — i on znał całą prawdę. «Była po prostu korupcja i korupcja nas zabiła, i żółta febra zabiły nas»<sup>73</sup>.

Oprócz podróży do Szwajcarii i Francji Gross wyjeżdżał również do Niemiec: „jeździliśmy od profesora do profesora. Do tych profesorów, których chciałem słyszeć. Na przykład dla antropologii i socjologii pracy Karl Bücher był bardzo ważny. To ja specjalnie pojechałem na te wykłady Büchera do Lipska”<sup>74</sup>. Czasami jednak z wyjazdami bywały problemy: „Ja byłem członkiem PPS, miałem trudności z dostawianiem paszportu i wizy. O na przykład podałem, że chcę badać położenie robotników polskich na emigracji i mi odmówili ulgowego paszportu. Ale jak mój bratanek Janek [Jan Tomasz Gross] powiedział do mnie — «ale cię w końcu wypuścili». No tak, wypuścili, to muszą przyznać, i w ministerstwie spraw zagranicznych bardzo przyzwicie mnie potraktowali za każdym razem”<sup>75</sup>. Czyli przed każdym swoim zagranicznym wyjazdem Gross zwracał się do Ministerstwa (Spraw Zagranicznych?) o wydanie ulgowego paszportu, inaczej musiałby zań płacić.

Doktorat był głównym powodem tych wszystkich wyjazdów. Gross gromadził bowiem materiał do swojej pracy pt. „Pierwotne prawo karne”, którą pisał pod kierunkiem profesora Estreichera. Do „Księgi promocji doktorskich” wpisano Grossa 5 listopada 1930 r.

Maszynopis tej pracy znajduje się w Archiwum UJ, liczy około 150 stron. Sam autor lokuje swoje dociekania w obszarze etnologii prawa. Interesuje go problem genezy, czyli „najdawniejszych, względnie najpierwotniejszych form prawnych”. Nie dysponujemy, jak twierdzi, wiarygodnymi informacjami o najwcześniejszych formach prawnych, bo nie znano wtedy pisma, ale możemy badać „najstarsze instytucje w społeczeństwach najprymitywniejszych, które

---

<sup>72</sup> Gross wspomina postać Liebmana Herscha, profesora statystyki i demografii Uniwersytetu Genewskiego, między innymi autora wydanej przez Krakowską Spółkę Wydawniczą w 1930 r. pracy *Syjonizm i tragedia palestyńska*, w której bardzo sceptycznie podchodzi do szans istnienia państwa żydowskiego w Palestynie, powołując się na argumenty natury demograficznej.

<sup>73</sup> Wywiad z F. Grossem przeprowadzony przez M. Kempnego.

<sup>74</sup> Tamże.

<sup>75</sup> Tamże.

obecnie jeszcze ziemie nasze zamieszkuje”, są one bowiem zbliżone po „poziomu początkowego” w terminologii Fritza Graebnera. Przy okazji pozwolił sobie na krytykę prawników zajmujących się problemami etnologicznymi: „posługując się ścisłą metodą prawniczą, dowolnie dobierają do nich fakty, względnie fakta przez nich zebrane nie są odpowiednio ocenione”.

Jego podejście miało wyglądać następująco: „Ustalić musimy naprzód grupę najpierwotniejszą i ograniczyć ją etnicznie, następnie określimy grupę zjawisk badanych, poczem przejdziemy do badania poszczególnych zwyczajów czy reguł posługując się należycie zbadanym materiałem rzeczywistym, badając przyczynę i funkcję”<sup>76</sup>. I później przeprowadza swój wywód, analizując najbardziej pierwotną grupę, mianowicie Australijczyków. W bibliografii podaje 60 pozycji, głównie niemieckich i brytyjskich, ale także Malinowskiego, Durkheima, Estreichera i Bystronia.

Miał więc Gross bardzo dobrze już wykształconą samoświadomość metodologiczną. Jego działalność była naukowym uprawianiem pewnego działu etnologii. Robił to w tradycji szkoły historycznej. Szukał początków instytucji prawnych, ale nie tak jak czynili to wcześniej ewolucjoniści, czyli na drodze spekulacji, ale na podstawie materiału pochodzącego z badań terenowych.

We wspomnieniach przywoływał posiedzenie Towarzystwa Naukowego Warszawskiego w Pałacu Staszica, na którym prezentował swą rozprawę. Niezbyt dobrze mu poszło, jak twierdził, gdyż profesor Stołyhwo (antropolog fizyczny) krytykował go za odwoływanie się tylko materiału antropologicznego, a nieuwzględnianie archeologicznego<sup>77</sup>.

W jednym ze swych listów z 1938 r. Malinowski wyraził zainteresowanie tym tekstem, Gross odpisywał: „Praca leży w «Przeglądzie Socjologicznym», uważam, że ma b. dużo błędów socjologicznych, pisałem ją 10 lat temu, ale pisaną była przez prawnika, o tyle się może przydać”<sup>78</sup>. „Przegląd Socjologiczny” nie wydał jej jednak, nie wiem też, czy jakiś z niej użytek uczynił Malinowski.

A d w o k a t u r a i kolejne etapy kariery zawodowej Grossa stanowiły podstawę jego działalności. Od jesieni 1929 r. do wiosny 1931 r. (z przerwami na zagraniczne wyjazdy) odbył obowiązkowy rok praktyki w sądzie: najpierw grodzkim a później okręgowym. Oceniono wtedy jego zdolności jako „dobre”, a zachowanie „bez zarzutu”<sup>79</sup>. Ten czas pracy w sądzie był dlań bardzo ważny. Spotykał wtedy wielu „przestępców”, których przypadki opisywał później w swych pracach naukowych. Marianowi Kempnemu mówił: „jakem był na praktyce w sądzie, to przychodziły młode prostytutki i włóczędzy. [...] To mnie bardzo

<sup>76</sup> F. Gross, „Pierwotne prawo karne”, maszynopis, Archiwum UJ, WP II 514, s. 21.

<sup>77</sup> F. Gross, „Pani Priva”, s. 81.

<sup>78</sup> List Grossa do Malinowskiego z 8 czerwca 1938, MP YUL.

<sup>79</sup> Akta osobowe kandydata adwokackiego. Gross Feliks, Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej jako APK), SOKC 1719.

zainteresowało, skąd się oni wzięli tam. Ja do dziś dnia pamiętam, że większość z nich z nędzy wpadła w tę sytuację”<sup>80</sup>. A w *Proletariacie i kulturze* pisał: „Rozmawiałem z nimi jeszcze za czasów obowiązywania starej austriackiej ustawy o włóczęgach, kiedy to codziennie do I oddziału karnego Sądu przyprowadzano kilku, a często po obławie i kilkunastu wóczęgów czy bezdomnych. Rozmawialiśmy zwykle już po wyroku, często udawało się nawiązywać rozmowę zupełnie bezpośrednią i szczerą”<sup>81</sup>.

Później przez cztery lata praktykował w kancelarii swego ojca. Mieściła się ona przy ul. św. Anny 9 (w budynku Izby Rzemieślniczej). Egzamin adwokacki Feliks Gross złożył 22 marca 1935 r. z wynikiem „pomyślnym”. Wpisano go na listę adwokatów Izby Adwokackiej w Krakowie 1 czerwca 1935 r. (z obowiązkiem uiszczenia 500 zł wpisowego i blisko 200 zł innych opłat).

W archiwum tej instytucji w teźce Feliksa Grossa (oprócz powyższych informacji) znalazłam jego podanie ze stycznia 1936 r. o zwolnienie z obrony z urzędu w pewnej sprawie. Opisuje ono pierwszy okres jego praktyki zawodowej: „W ostatnich paru miesiącach zostałem ustanowiony zastępcą ubogich w około 10-ciu sprawach, w tym była również obrona karna przed Sądem Przysięgłych, która trwała przeszło tydzień — bardzo ciężkie, nadzwyczajne wznowienie — a ostatnio ustanowiony zostałem obrońcą z urzędu oskarżonego Wilhelma Banasińskiego [...], która to sprawa wymagała starannego przygotowania się”<sup>82</sup>.

Późniejsza książka *Proletariat i kultura* zawiera wiele takich przykładów: „M. Jodł... młody 16-letni chłopak — obronę jego powierzono mi z urzędu. Ukradł złotą papierośnicę — jako recydywista dostaje 6 miesięcy więzienia. Od wyroku apelowałem — odwiedziłem go w więzieniu. [...] Był to młody sierota, góral spod Sącza. Uciekł od gospodarzy, u których służył. «Bili mnie niemiłosiernie, bałem się» — opowiada — spoglądał z dziwnym smutkiem na grube ściany więzienia, zamknięte kratą okno. «Ja tu nie wytrzymam — mówi dalej — nie ma powietrza i słońca»”<sup>83</sup>. Chłopak był inteligentny, pisał listy do swego adwokata, a po wyjściu z więzienia odwiedził go. Chciał zostać introli-gatorem, Gross skierował go do Patronatu. Nie mieli dla niego odpowiedniego miejsca. Nie czekał aż znajdą „poszedł w dalszą włóczęgę”. W książce są i inne przykłady: „W pewnej sprawie mieszkaniowej o eksmisję zastępowałem krakowskiego murarza, który zalegał z czynszem”<sup>84</sup> itd.

W dokumentach Kancelarii Adwokackiej Adolfa Grossa, odszukałam kilka spraw, w których uczestniczył Feliks. Były to przede wszystkim przypadki polityczne. Na przykład sprawa z 1933 r. (kiedy był jeszcze praktykantem adwokac-

<sup>80</sup> Wywiad z F. Grossem przeprowadzony przez M. Kempnego.

<sup>81</sup> F. Gross, *Proletariat i kultura*, cyt. wyd., s. 116.

<sup>82</sup> Teżka Feliksa Grossa, Okręgowa Izba Adwokacka w Krakowie.

<sup>83</sup> F. Gross, *Proletariat i kultura*, cyt. wyd., s. 120.

<sup>84</sup> Tamże, s. 123.

kim) dotycząca konfiskaty książki jego brata Zygmunta *Na przełomie dziejów*, wydanej przez O.K.R. P.P.S. w Ciesznem, a odbitej w Drukarni Ludowej w Krakowie. obrońca (Maksymilian Gross) wniósł sprzeciw, ale konfiskatę zatwierdzono. Wśród dokumentów są także notatki obrończe sporządzone ręką Feliksa. Argumentował, że zasadnicza teza autora jest antyrewolucyjna, że chodzi o walkę o demokrację, że książka jest w istocie naukowa. W konkretnych punktach wskazywał, iż poszczególne tezy są autorstwa Tolstoja czy Anatola France'a, a inne to ogólne stwierdzenia nie kwalifikujące się jako „fałszywe wiadomości mogące wywołać niepokój publiczny”. Niestety, sąd był innego zdania.

Feliks prowadził też kilka spraw swojego naukowego współpracownika, prof. Zygmunta Mysłakowskiego. Jedną z nich dotyczyła praw autorskich: „Powieleńca Akademicka” Stanisława Włocha drukowała i sprzedawała bez zgody autora skrypty jego wykładów. Wnioskowano o 800 zł zadośćuczynienia.

Bardzo ciekawa była sprawa partyjnego kolegi Romualda Szumskiego, oskarżonego o to, że 29 czerwca 1936 r. w Sanoku znieważył Prezydenta Rzeszy Niemieckiej Adolfa Hitlera, nazywając go *Zugführer Hitler* (czyli kapral, stopień, który miał w czasie pierwszej wojny); publicznie znieważył władze ustawodawcze, wyrażając się: „Sejm jest zebranie pań i panów b. przyjemne i po co ten Sejm, lepiej postawić dwustu żołnierzy z kapralem na komendę [będą] stali na baczność, spocznij, siadaj”. Byli świadkowie, którzy słyszeli, jak Szumski to mówił. Grossowi udało się odeprzeć niektóre zarzuty, ale towarzysz i tak został zasądzony na pół roku więzienia. Adwokat starał się odwlekać wykonanie wyroku<sup>85</sup>.

W rozmowie z Joanną Bator Gross wyznał: „Gdy pracowałem jako prawnik, broniłem w procesach komunistów. Uważam, że każdy powinien mieć prawo do głosu swoich przekonań i każdy ma prawo do obrony. Są wartości absolutne i od tego nie można odejść”<sup>86</sup>. W pamiętniku pisze, że w sprawach politycznych bronił zawsze za darmo<sup>87</sup>.

„Koczownictwo” było tematem jego pierwszej książki<sup>88</sup>. Pisał ją z myślą o habilitacji, więc musiała spełniać ówczesne wymogi naukowości. Temat omawiał przede wszystkim z Bystroniem i Estreicherem. Swą pracę rozpoczął w 1930 r., zaraz po doktoracie. Materiał gromadził przede wszystkim w berlińskim Museum für Völkerkunde (dokąd przyjeżdżał podczas urlopów). Literaturę konsultował z Heinrichem Cunowem, którego znał z jego działalności politycznej i książek dotyczących antropologii gospodarczej. Napisał do niego

<sup>85</sup> Akta Kancelarii Adwokackiej A.M.F. Gross, APK, nr 169, 288.

<sup>86</sup> Wywiad z F. Grossem przeprowadzony przez J. Bator i S. Łukasiewiczza.

<sup>87</sup> F. Gross, „Pani Priva”, s. 27.

<sup>88</sup> F. Gross, *Koczownictwo. Studia nad nomadyzmem i nad wpływem tegoż na społeczeństwo, ustrój i prawo*, Wyd. Kasy im. Mianowskiego, Warszawa 1936 (2006 wyd. 2).

list, a potem spędził w Berlinie tydzień, codziennie widując się z Cunowem po parę godzin<sup>89</sup>.

Efekty miał potem przedstawić na colloquium etnologicznym w Berlinie (co było dlań wielkim wyróżnieniem) w 1933 r., ale „wypadki polityczne stanęły niestety na przeszkodzie”<sup>90</sup> (chodziło oczywiście o dojście Hitlera do władzy 30 stycznia 1933 r.). Polski Żyd nie mógł mieć publicznego odczytu w niemieckiej instytucji naukowej. List cofający zaproszenie napisał do niego dyrektor Muzeum. Gross udał się z nim do Estreichera. Profesor radził, żeby trochę poczekał, bo za pół roku będzie po wszystkim — Hindenburg da sobie radę z Hitlerem. Feliks był mniej optymistyczny<sup>91</sup>.

W swym pamiętniku nawiązywał do tamtych czasów. Wspominał profesora Hansa Findeisena z berlińskiego muzeum, który w antropologicznym piśmie „Weltkreis” opublikował jego szkic o klasyfikacji migracji<sup>92</sup>. Findeisen prowadził badania na Syberii wśród Tunguzów, ożenił się z Rosjanką. Tuż przed wybuchem wojny, uciekając z Niemiec, zatrzymała się ona u Grossów w Krakowie. Opowiadała, że z całego licznego personelu muzeum jedynie jej mąż, privat dozent Findeisen oraz Max Schmidt, który później wyjechał do Brazylii, odmówili wstąpienia do NSDAP. Uczynił to nawet dyrektor Konrad Theodor Preuss, dla którego miał Feliks wiele szacunku<sup>93</sup>.

Środowisko niemieckich etnologów skupionych wokół berlińskiego Museum für Völkerkunde kontynuowało dzieło Adolfa Bastiana, zwłaszcza gdy chodzi o nacisk na badania terenowe i odrzucenie ewolucjonizmu. Preuss prowadził badania w Ameryce Środkowej i Kolumbii. Jego nastawienie teoretyczne było wyraźnie funkcjonalistyczne. Podobnie rzecz się miała w przypadku Richarda Thurnwalda, który starał się otworzyć niemiecką *Völkerkunde* na socjologię i brytyjską antropologię społeczną. Z kolei Maxa Schmidta należy uznać za jednego z twórców antropologii gospodarczej. Jedyny wyjątek w tym gronie stanowi Heinrich Cunow (dyrektorował Muzeum w latach 1919–1928) — socjalista, ewolucjonista i — jak go określił Andre Gingrich — „pozbawiony inwencji kanapowy syntezytor”<sup>94</sup>.

Kontakt z berlińskim ośrodkiem musiał ukierunkować Grossa na funkcjonalistyczne ujmowanie zagadnień, a także na dostrzeganie ważności badań terenowych dla postępu antropologii.

<sup>89</sup> Wywiad z F. Grossem przeprowadzony przez M. Frazer.

<sup>90</sup> List Grossa do Malinowskiego z 25 kwietnia 1933, MP YUL, druk w: „Kultura i Społeczeństwo” 2003, nr 2, s. 115.

<sup>91</sup> Wywiad z F. Grossem przeprowadzony przez M. Frazer.

<sup>92</sup> F. Gross, *Versuch einer Systematik der Wanderungen*, „Weltkreis” 1932.

<sup>93</sup> F. Gross, „Pani Priva”, s. 98.

<sup>94</sup> A. Gingrich, *The German-speaking Countries*, w: F. Barth i in., *One Discipline, Four Ways: British, German, French, and American Anthropology*, University of Chicago Press, Chicago–London 2005, s. 103.

Wizyty berlińskie młodego krakowianina były ważne także z innego powodu. To wydarzenie z początku 1933 r., kiedy Grossowi uniemożliwiono publiczne wystąpienie, można uznać za początek procesu nazywanego w socjologiczno-biograficznych badaniach trajektorią. Termin ten opisuje sytuację, w której jednostka ma wrażenie unoszenia przez procesy społeczne i utraty kontroli nad okolicznościami swego życia<sup>95</sup>. Jeden z wymiarów tożsamości Feliksa Grossa, czyli jego żydowskość, która dla niego samego nie była wcale najważniejsza, ze względów politycznych stał się tak istotny, że spowodował, iż wszelkie jego wysiłki, by zostać akademickim uczonym, spełzły na niczym. Wkrótce miały nastąpić także inne trajektoryjne wypadki.

Wracając zaś do pracy o koczownictwie, to sam Gross w liście do Malinowskiego przedstawiał ją następująco: „Jest to próba syntezy. Pierwsza część obejmuje systematykę wędrowek, druga zagadnienie wpływu środowiska na koczownictwo, wielkość skupień i gęstość zaludnienia, trzecia — wpływ nomadyzmu na ustrój i prawo. Za przedstawicieli różnych typów nomadyzmu przyjąłem: 1) Australczyków i Pigmejów, 2) Tuaregów, 3) Kirgizów, Jakutów i Eskimosów”<sup>96</sup>.

Swą pracę o nomadyzmie przedstawił na posiedzeniu Polskiej Akademii Umiejętności wiosną 1934 r. Stanowiło to wielkie wyróżnienie, „przepustkę do świata nauki”. Obecni byli tylko członkowie Akademii. Przewodniczył prof. Jan Rozwadowski, lingwista, prezes Akademii, a poza tym uczestniczyli w zebraniu profesorowie: Estreicher, Bystroń, orientalista Tadeusz Kowalski i etnograf Kazimierz Moszyński. Wszystko poszło dobrze. Niestety PAU nie miała funduszy na druk i opublikowała tylko streszczenie wystąpienia w swym biuletynie. W pamiętniku Gross dodaje jeszcze, że omal się nie spóźnił na to posiedzenie, gdyż wybrał się wcześniej z narzeczoną na spacer na Kopiec Kościuszki i czas mu minął bardzo szybko.

Zwrócił się później o pomoc w publikacji książki do Funduszu Kultury Narodowej. Popierał go w tych usiłowaniach Malinowski, pisząc: „jest to praca o bardzo dużych walorach naukowych, dobrze udokumentowana, zawierająca jasną ideę przewodnią obecną w całym wywodzie, oraz napisana pod względem stylu w jasny, przekonujący sposób. Sądzę, że stanowi ona bardzo ważny wkład do nauki i mam nadzieję, że zostanie ogłoszona drukiem po polsku”<sup>97</sup>.

Najwyraźniej nic z tych usiłowań nie wyszło, bo książkę wydała w końcu Kasa im. Mianowskiego. Miało to nastąpić na jesieni 1935 r. Poproszony o napisanie przedmowy Malinowski o kilka miesięcy opóźnił druk, ponieważ po śmierci żony wyłączył się z wielu spraw. Angielski tekst wstępu przetłuma-

<sup>95</sup> G. Riemann, F. Schütze, *„Trajektoria” jako podstawowa koncepcja teoretyczna w analizach cierpienia i bezładnych procesów społecznych*, tłum. Z. Bokszański, A. Piotrowski, „Kultura i Społeczeństwo” 1992, nr 2, s. 89–109.

<sup>96</sup> List Grossa do Malinowskiego z 25 kwietnia 1933, MP YUL, druk w: „Kultura i Społeczeństwo” 2003, nr 2, s. 115.

<sup>97</sup> Załącznik listu Malinowskiego do Grossa z 7 lutego 1934, MP YUL.



czył Andrzej Waligórski<sup>98</sup>. Gross zrzekł się honorarium za *Koczownictwo*<sup>99</sup> (być może było to warunkiem opublikowania rozprawy?). Jak donosił Malinowskiemu, recenzje książki ukazały się w wielu pismach (np. „Przeglądzie Współczesnym”, „Przeglądzie Socjologicznym”, „Czasie”, „Robotniku”, „IKCu” itd.) i „były b. przychylne (oprócz Poniatowskiego)”<sup>100</sup>.

Ta jedyna nieprzychylna opinia pióra Stanisława Poniatowskiego, czołowego polskiego dyfuzjonisty, jest bardzo ostra w tonie. Recenzent pisze o „bardzo małej znajomości literatury monograficznej” (oblicza, że Gross cytuje „zaledwie” sześćdziesiąt prac naukowych) i o „rażącej nieznanomości etnologii ogólnej i jej metod”. Ten ostatni argument odnosi się głównie do „nieznanomości kierunku historycznego w etnologii”<sup>101</sup>. I o to zapewne głównie chodziło. Tak ostry atak musiał wynikać z rozbieżności perspektyw teoretycznych autora książki i jej recenzenta. Gross nigdy nie był zwolennikiem dyfuzjonizmu, więc nie ma się co dziwić, że nie znalazł uznania u Poniatowskiego (dostało się też Malinowskiemu). Co więcej, w berlińskim środowisku etnologicznym, z którym Gross wtedy współpracował, dominowało podejście funkcjonalne<sup>102</sup>.

Bronisław Malinowski był często wspomniany w otoczeniu Grossa. Pierwszy raz, jak pamiętamy, przez Leona Chwistka w gimnazjum. Potem profesor Estreicher przedstawiał koncepcje antropologa na wykładzie z historii prawa (był redaktorem jedynej polskiej książki Malinowskiego, *Wierzeń pierwotnych i form ustroju społecznego*). Sam Gross w swojej pracy doktorskiej opierał się w znacznym stopniu na jego dziełach. Podobnie było w przypadku *Koczownictwa*. W 1933 r., gdy rzecz była już napisana, Estreicher zasugerował autorowi, żeby zwrócił się do Malinowskiego z prośbą o jej przeczytanie i krytyczne uwagi, a także żeby u niego „trochę postudiował”<sup>103</sup>. Młody krakowianin odwiedził Londyn w drugiej połowie maja i spędził tam około trzech tygodni.

Relacjonując tę wizytę opisał swojego krajana następująco: „To był taki Krakauer prawdziwy, bez nadąsań profesorskich, miał krakowskie sentymenty, poczucie humoru i bywał złośliwy w inteligentny sposób”<sup>104</sup>.

Gross uczestniczył oczywiście w słynnym seminarium Malinowskiego. Skupiało ono liczne grono studentów i młodych uczonych, wśród których dominowali cudzoziemcy, wiele tam było również kobiet. Adam Kuper podkreśla znaczenie faktu, że to właśnie przedstawiciele zmarginalizowanych z punktu widzenia brytyjskiej kultury grup stali się częścią „nowatorskiego przedsięwzię-

<sup>98</sup> List Malinowskiego do Grossa z 11 marca 1936, prywatne archiwum F. Grossa.

<sup>99</sup> List Grossa do Malinowskiego z 6 września 1937, MP YUL.

<sup>100</sup> Tamże.

<sup>101</sup> S. Poniatowski, *Feliks Gross, Koczownictwo. Studia nad nomadyzmem i nad wpływem tegoż na społeczeństwo, ustrój i prawo* (recenzja), „Przegląd Socjologiczny” 1937, t. V, s. 475–477.

<sup>102</sup> Zob. A. Gingrich, *The German-speaking Countries*, cyt. wyd.

<sup>103</sup> List Grossa do Malinowskiego z 25 maja 1933, MP YUL.

<sup>104</sup> Wywiad z F. Grossem przeprowadzony przez J. Bator i S. Łukasiewiczą.

ęcia Malinowskiego”<sup>105</sup>. Dyskutowano tam problemy teoretyczne wynikłe podczas badań terenowych uczestników seminarium. Prowadzący nie dominował, lecz zachęcał do udziału w debacie. Gross opowiadał Marianowi Kempnemu, że zapamiętał stamtąd Jomo Kenyattę, późniejszego prezydenta niepodległej Kenii, Raymonda Firtha, Talcotta Parsonsa oraz Polaków: Andrzeja Waligórskiego, Józefa Obrębskiego i Kazimierza Dobrowolskiego. Zajmowano się tam tym co, według Grossa, postulował filozof Alfred North [Whitehead], który występował przeciwko stawianiu problemów typu „dlaczego?” na rzecz pytań typu „jak?”. Nie należy zastanawiać się nad tym, dlaczego coś powstaje, lecz jak się rozwija. „Malinowski też uczył, że to jest dobre podejście, ale że trzeba to przełożyć na język dzisiejszy, dać jakąś broń urzędnikom kolonialnym, żeby wiedzieli, co zrobić i dlaczego. I to jest początek *indirect rule*”<sup>106</sup>.

Gross tego nigdzie wyraźnie nie formuluje, ale musiał wtedy, podczas tej pierwszej wizyty w Londynie, stać się zdeklarowanym zwolennikiem teorii funkcjonalnej (bo sympatykiem był już pewnie wcześniej). Zobaczył, jak działa ten sposób myślenia podczas seminarium i jakie może mieć pozytywne rezultaty. Jak perspektywa funkcjonalna pozwala uwolnić się od antykwarskich i spekulatywnych poszukiwań genezy. Jako prawnikowi i działaczowi politycznemu zainteresowanemu aktywnym kształtowaniem współczesności teoria funkcjonalna dawała mu instrumenty do zrozumienia sposobu działania instytucji kulturowych i współzależności między nimi. Był to bardzo ważny moment w życiu Grossa, rodzaj intelektualnej epifanii.

Na pewno omawiał z Malinowskim swoją książkę o *Koczownictwie*, ale także, co wynika z ich korespondencji, mentor musiał namawiać Grossa do podjęcia regularnych badań terenowych. Proponował staranie się o stypendium Fundacji Rockefellera na ich sfinansowanie. Malinowski cieszył się w tej instytucji dużym szacunkiem i wielu jego uczniów otrzymywało granty umożliwiające im badania terenowe, głównie w Afryce i Oceanii<sup>107</sup>. W latach 1930–1932 dostawał „rockefellerówkę” Józef Obrębski, co pozwoliło mu na studia w London School of Economics<sup>108</sup>. Feliks Gross też planował spędzić jakiś czas w Londynie, a potem przeprowadzić badania nad koczownictwem. Uszczegóławiał również swoje preferencje teoretyczne: „Mnie interesują naturalnie wyłącznie problemy socjologiczne, z pominięciem historii, czy też problematyki szkoły historycznej Schmidta i Koppersa”<sup>109</sup>. Malinowski po tym spotkaniu napisał do Estreichera, że jego protegowany „wydaje się być bardzo kompetentny

<sup>105</sup> A. Kuper, *Między charyzmą a rutyną. Antropologia brytyjska 1922–1982*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1987, s. 95.

<sup>106</sup> Wywiad z F. Grossem przeprowadzony przez M. Kempnego.

<sup>107</sup> Zob. A. Kuper, *Między charyzmą a rutyną*, cyt. wyd.; G. Stocking, *After Tylor: British Social Anthropology 1888–1951*, The University of Wisconsin Press, Madison 1995, s. 391–406.

<sup>108</sup> G. Kubica, *Listy Bronisława Malinowskiego*, w: M. Flis, A. K. Paluch, *Antropologia społeczna Bronisława Malinowskiego*, PWN, Warszawa 1985, s. 286–290.

<sup>109</sup> List Grossa do Malinowskiego z 9 czerwca 1933, MP YUL.

i inteligentny”<sup>110</sup> i że jeżeli uważa go za „absolutnie pierwszorzędnego badacza”, powinien go poprzeć w staraniach o stypendium Rockefellera. Procedura, którą Malinowski opisywał w detalach Grossowi, wymagała, żeby to profesor zgłaszał swego podopiecznego, żeby określił jego zainteresowania i plany naukowe, publikacje, a także żeby dodał, iż Gross jako praktykujący adwokat będzie miał środki utrzymania po zakończeniu stypendium<sup>111</sup> (władze obawiały się, że stypendysta nie będzie chciał wrócić do swego kraju). Niestety, mimo kilkukrotnych usiłowań (ostatni raz jeszcze w 1938 r.) Grossowi nie udało się uzyskać tego stypendium. Nie znam powodów niepowodzenia, zbadanie tej sprawy wymagałoby przejrzenia archiwów Fundacji Rockefellera. Niewykluczone, że administratorom stypendium nie podobało się pochodzenie Grossa lub jego zdecydowane poglądy polityczne, jak było w przypadku Paula Kirchoffa, niemieckiego antropologa, badającego Indian, którego podejrzewano o „komunistyczną agitację”, czy Jomo Kenyatty — oskarżanego o „panafrykański” radykalizm<sup>112</sup>.

Gross starał się widzieć dobre strony swej sytuacji i pisał do Malinowskiego: „ostatecznie dzięki adwokaturze mam wgląd w życie i stosunki ludzkie, jest to *sui generis* fieldwork socjologiczny”<sup>113</sup>, a także przedsięwziął inne starania, na przykład wniósł „podanie o zasiłek” w Kasie im. Mianowskiego. Prosił Malinowskiego o wsparcie i formułował koncepcję swych badań. Interesowało go głównie „przenikanie się kultur” u ludów koczowniczych, a jako lokalizację wybrał: „pogranicze syryjsko-tureckie, lub syryjsko-palestyńskie, dziś w związku z emigracją bardzo w tym względzie interesujące”<sup>114</sup>. Należy żałować, że Grossowi nie było dane przeprowadzić tych badań, byłyby one dzisiaj na pewno bardzo ważnym świadectwem przeobrażeń wewnątrz świata islamu.

Format intensywnych badań terenowych musiał stać się dla Grossa najważniejszym sposobem prowadzenia badań naukowych. Dyrektor Centrum Kultury Żydowskiej w Krakowie Joachim Rusek pamięta rozmowę Grossa z Rafaelem Scharfem, który po zakończeniu studiów prawniczych w 1936 r. rozważał ewentualność robienia doktoratu. Planował napisać pracę o Cyganach. Gross wtedy mu radził: „Jeżeli chcesz spędzić kilka lat w taborze, żyjąc razem z nimi, to ma to sens, ale jeżeli tylko chcesz skompilować, co na ich temat napisali inni, to lepiej daj sobie spokój”.

„Robotnicy piszą” oraz „Proletariat i kultura”. Geneza tych książek wiąże się bezpośrednio z przekonaniami politycznymi, a częściowo także doświadczeniami osobistymi i zawodowymi Feliksa Grossa. Był on bardzo za-

<sup>110</sup> List Malinowskiego do Estreichera z 12 czerwca 1933, MP YUL.

<sup>111</sup> List Malinowskiego do Grossa z 26 czerwca 1933, MP YUL, druk w: „Kultura i Społeczeństwo” 2003, nr 2, s. 108.

<sup>112</sup> G. Stocking, *After Tylor*, cyt. wyd., s. 411–412.

<sup>113</sup> List Grossa do Malinowskiego z 1 sierpnia 1935, MP YUL.

<sup>114</sup> List Grossa do Malinowskiego z 6 września 1937, MP YUL.

angażowany w oświatę dorosłych w ramach Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego PPS, a jego praca jako adwokata również dostarczała mu wielu możliwości kontaktu z problemami różnych środowisk proletariackich.

Głównym celem edukacji dorosłych było kształcenie robotników na przyszłych działaczy politycznych i samorządowych<sup>115</sup>. Jednak Gross zauważył, że w działalności odczytowej za mało uwzględnia się „ten kapitał, który robotnik wnosi w społeczeństwo w formie samodzielności w myśleniu i decyzji w niektórych sytuacjach”<sup>116</sup>. Efektem tej konstatacji była inicjatywa powołania do życia Szkoły Nauk Społecznych przy krakowskim TUR. Ten niezwykle eksperyment polegał na tym, że: „Robotnicy różnych zawodów, w różnym wieku, schodzili się trzy razy w tygodniu przez kilka miesięcy, słuchali 2, 3 godzin wykładów, dyskutowali, kształcili się z zapałem, mimo nieraz bardzo trudnych warunków. Byli np. tacy którzy półtorej godziny wędrowali z Bronowic na kurs, wracając nocą w zawieji”<sup>117</sup>.

Szkoła Nauk Społecznych rozwijała się bardzo prężnie. W pierwszych latach istnienia (1934–1935) liczyła około 50 słuchaczy, w 1936 r. — 120, w 1937 r. — 164. Spotykano się w Domu Górników przy aleji Krasińskiego 16, wykłady obejmowały problematykę gospodarstwa światowego, demografii, skarbowości, dziejów ruchu robotniczego, prawa karnego, pracy i administracji, genezy i ustroju samorządu terytorialnego, finansów komunalnych, konstytucji, polityki międzynarodowej, literatury, socjologii, rodziny<sup>118</sup>.

Najgoręcej dyskutowano na tzw. seminarium socjologicznym. Tam każdy uczestnik dostawał do opracowania pewien temat, na przykład stosunki między robotnikami miejskimi i wiejskimi na terenie jego fabryki. Badał sprawę na miejscu, gromadził informacje. Czasami kierunek poszukiwań sugerował mu prowadzący (czyli Gross). Wreszcie przygotowywał referat, który dyskutowano na seminarium. „«Samorodna» praca naukowa, samodzielna myśl panowały tu niepodzielnie. Dyskusje były gorące, nieraz wprost pasjonujące, a raz bodaj doprowadziły do wzajemnego zagniewania. W dyskusji rej wodzili starsi robotnicy, przynajmniej w pierwszych latach seminarium. Dopiero na samym końcu zabierał głos kierujący seminarium, streszczał wyniki referatu i dyskusji; wiązał je z całością nauk społecznych, przedstawiając pokrótce wyniki badań naukowych, poglądy badaczy itp., polecając literaturę. W ten sposób samodzielny wysiłek myślowy kierowano w odpowiednie łożysko i wiązano z całością nauki i dostępnej literatury”<sup>119</sup>.

Inspirację do tego przedsięwzięcia i jego format zaczerpnął Gross zapewne z seminarium Malinowskiego: aktywny udział uczestników, swobodna dyskusja

<sup>115</sup> Zob. F. Gross, „Pani Priva”, s. 30.

<sup>116</sup> F. Gross, Z. Mysłakowski, *Badamy proletariat*, w: *Robotnicy piszą*, Księgarnia Powszechna, Kraków 1938, s. 6.

<sup>117</sup> Tamże, s. 5.

<sup>118</sup> F. Gross, *Proletariat i kultura*, cyt. wyd., s. 163.

<sup>119</sup> F. Gross, Z. Mysłakowski, *Badamy proletariat*, cyt. wyd., s. 7–8.

i ograniczony udział prowadzącego. Poza tym Gross podkreślał, że jego własne seminarium było nie tylko przedsięwzięciem oświatowym, lecz także „pracownią naukową socjografii”. Zwracał uwagę na fakt, że „robotnik jako obserwator socjologiczny swego środowiska ma dużą łatwość w samej pracy terenowej [...] sam jest częścią warstwy, którą bada”<sup>120</sup>. I choć autor nie analizuje potencjalnych wad takich badań, czyli na przykład braku dystansu poznawczego do analizowanych problemów, to należy podkreślić wielkie znaczenie tego eksperymentu, który był przede wszystkim przedsięwzięciem bardzo demokratycznym i upodmiotawiającym robotników-studentów.

Nie był to zresztą format działalności całkiem wyjątkowy. Sam Gross w *Proletariacie i kulturze* omawia różne instytucje europejskiej „oświaty pozaszkolnej”. Historycznie pierwszą był słynny Ruskin College w Oksfordzie, gdzie robotnicy za funta tygodniowo dostawali wikt, mieszkanie i naukę (wykłady, dyskusja, referaty). Gross znał także dobrze niemiecki i austriacki system edukacji dorosłych, a w lecie 1937 r. wybrał się w podróż poślubną Batorym, między innymi po to aby zwiedzić ośrodki skandynawskie, które uchodziły za najbardziej zaawansowane w tym zakresie. W Norwegii najbardziej popularną formą były małe grupy skupiające się na wybranych zagadnieniach opracowanych w specjalnie przygotowanych podręcznikach i broszurach. Ta podróż i obserwacje, które poczynił, upewniły go w przekonaniu, że mający, co prawda, bogatą tradycję, ale jednocześnie ograniczone środki ruchu edukacji robotników w Polsce musi stosować nieco inne metody niż jego zachodni odpowiednicy. A niektóre rozwiązania, na przykład jego socjologiczne seminaria, były w istocie bardzo oryginalne<sup>121</sup>.

Kolejnym przedsięwzięciem naukowo-oświatowym Grossa była ankieta na temat „wysiłków robotniczych do awansu kulturalnego”, „kultury robotniczej życia codziennego”, organizacji, rodziny, samokształcenia. Efektem tej pracy była książka *Robotnicy piszą*, której współautorem został Zygmunt Mysłakowski, profesor pedagogiki UJ (Gross jednak twierdził, że to on sam wykonał całą pracę, a Mysłakowski był mu potrzebny ze względów pragmatyczno-politycznych). We wstępie czytamy: „Chcieliśmy otrzymać obraz życia robotniczego codziennego, chcieliśmy wreszcie głębiej poznać nie romantycznego, ale żywego człowieka pracy”<sup>122</sup>. W tym celu rozpisano konkurs na pamiętnik robotnika rozpropagowany przez TUR, a finansowany przez Naukowe Towarzystwo Pedagogiczne. Celem jego było nie tylko zebranie materiału, ale także „eksperyment kulturalno-wychowawczy”, który miał pobudzić robotników do twórczej aktywności, samodzielnej obserwacji i przemyśleń.

Materiał uzyskany z konkursu, a raczej jego fragmenty były później dyskutowane na seminarium socjologicznym Grossa. Poruszano konkretne za-

<sup>120</sup> Tamże.

<sup>121</sup> F. Gross, „Pani Priva”, s. 84–85.

<sup>122</sup> F. Gross, Z. Mysłakowski, *Badamy proletariat*, cyt. wyd., s. 9.

gadnienia, znane uczestnikom z autopsji. „Problemy te starannie oddzielane przez nas od zagadnień aktualnej taktyki i bieżących zagadnień politycznych, stawały się w ten sposób materiałem należytych kształcenia samodzielnych poglądów i świadomości społecznej”<sup>123</sup>. Zdaniem redaktorów, tom pamiętników miał także rozwiać błędne wyobrażenia na temat robotników, czy to negatywny stereotyp „czarnej masy”, czy też wyidealizowaną wizję „mocnego człowieka”. Zróżnicowanie w obrębie klasy robotniczej, które ilustruje zbiór pamiętników, tłumaczą redaktorzy warunkami ekonomicznymi, zawodowymi, geograficznymi, a także kulturowymi. Podkreślają, że nie dociekali historycznej prawdy, lecz bardziej interesował ich „człowiek i sposób, w jaki on mówi o różnych sprawach, niż sama treść tego, co zostało wypowiedziane”<sup>124</sup>.

Jednego wszelako należy żałować, mianowicie decyzji redaktorów o nieuwzględnieniu materiału pochodzącego ze środowiska robotników żydowskich, który zebrali „dzięki mgrowi F. Weiserowi”, ze względu na „specyficzny charakter tego środowiska”. Materiał ten miał być wyzyskany „w ew. dalszej pracy”<sup>125</sup>. Ale niestety nie został.

Książka ukazała się na początku 1938 r. i była szeroko komentowana. Gross informował o tym Malinowskiego z zadowoleniem: „«Robotnicy piszą» mają dobrą prasę. Nawet [w] Il. Kurjerze Codziennym ukazał się b. duży i przychylny artykuł”<sup>126</sup>. Przedrukowano wstęp z angielskim streszczeniem<sup>127</sup>. Dalsze recenzje ukazały się w „Wiadomościach Literackich”, „Robotniku”, a nawet „Czasie” i „Depeszy”<sup>128</sup>.

Następnym etapem w pisarskiej karierze Feliksa Grossa była książka *Proletariat i kultura. Warunki społeczne i gospodarcze kultury proletariatu*, w której autor omawia zróżnicowanie klasy robotniczej, jej sytuację ekonomiczną, mieszkaniową i rodzinną; folklor robotniczy, oświatę i samokształcenie, wreszcie — organizację.

Pisał o niej swemu londyńskiemu mentorowi: „W tej ostatniej pracy opieram się przede wszystkim na mych własnych długoletnich obserwacjach, na obserwacjach uczestników seminarium złożonego z robotników, które organizowałem oraz na materiale ankietowym zebrany wspólnie z prof. Mysłakowskim”<sup>129</sup>. Malinowski odpisał, że w Anglii jest grupa młodych ludzi, którzy prowadzą podobne badania w „nieco chaotycznym schemacie Mass

---

<sup>123</sup> Tamże, s. 12.

<sup>124</sup> Tamże, s. 25.

<sup>125</sup> Tamże, s. 10.

<sup>126</sup> List Grossa do Malinowskiego z 7 czerwca 1938, MP YUL.

<sup>127</sup> List Grossa do Malinowskiego z lipca 1938, MP YUL.

<sup>128</sup> Tamże.

<sup>129</sup> List Grossa do Malinowskiego z 6 września 1937, MP YUL.

Observation”<sup>130</sup>, i prosił, żeby mu przysłać egzemplarz do zrecenzowania (o ile wiem, nigdy jednak nie napisał żadnego omówienia).

*Proletariat i kultura* rzeczywiście wyrasta z doświadczeń życia autora. Pojawia się tam kolega gimnazjalny (Hybała) jako przykład ograniczającego wpływu warunków materialnych, gdyż jego zdolności nie zostały wykorzystane z powodów ekonomicznych i skończył swą karierę jako wiejski nauczyciel. Bardzo często Gross przywołuje postaci swoich klientów, których bronił z urzędu lub z którymi się zetknął podczas praktyki w sądzie: włóczęgów, bezrobotnych, młodociane prostytutki. Opisuje sytuację na jednej z budów w Genewie (którą pewnie obserwował z okna swego biura), gdy inżynier uderzył jednego z robotników, a po kilku minutach stanęły wszystkie windy, maszyny i robotnicy. Krzywdą towarzysza ujawniła solidarność, „zuniformowała psychicznie wszystkich”<sup>131</sup>.

W książce tej ujawnia się również charakterystyczny dla Grossa indywidualizm, który był nie tylko wyznacznikiem jego filozofii, ale także dyrektywą metodologiczną. Pisał: „może najbardziej istotną rzeczą w socjologicznym badaniu, to zapoznanie się z żywymi ludźmi — spojrzenie bezpośrednie w społeczeństwo i badaną warstwę”<sup>132</sup>.

W podsumowaniu książki zawarł swoje *credo* polityczne: „Tylko należyte, demokratyczne i społeczne zorganizowanie ludzi pozwoli w przyszłości na obronę praw jednostki i twórczego indywidualizmu ludzkiego przed wszechwładzą”<sup>133</sup>. Społeczeństwo obywatelskie jako obrona przed zakusami państwa.

Z korespondencji Grossa wiadomo, że zdecydował się na usunięcie z książki rozdziału o przywódcach, bo nie chciał się zgodzić z sugestiami wydawcy (nie wiadomo, niestety, o co konkretnie chodziło). Poza tym nie pisał o ideologii, która była jego zdaniem rzeczywistością „polityczno-programową”, ale jeszcze nie społeczną. „Rzecz tę porusza w przedmowie wydawcy Kazimierz Czapiński, czołowy przywódca parlamentarny dawniej, a dziś kulturalny i polityczny ruchu robotniczego w Polsce. [...] Wstęp napisał Z. Mysłakowski i wskazuje na charakter naukowy, a nie polityczny pracy”<sup>134</sup>.

Gross referował Malinowskiemu, że obie jego książki wywołały dość dużą dyskusję. „Klerykali rzucili się trochę, podobnie jak zbyt ortodoksyjni «mariści», religianci w przekonaniach. Poza tym jednak prasę mam przychylną miejscami nawet bardzo i to zarówno umiarkowaną, jak i socjalistyczną”<sup>135</sup>.

---

<sup>130</sup> List Malinowskiego do Grossa z 4 grudnia 1937, MP YUL. Zob. także artykuł Malinowskiego *Ogólnonarodowa służba wywiadowcza*, tłum. J. Mucha, w: B. Malinowski, *Dzieła*, t. 10, PWN, Warszawa 2001.

<sup>131</sup> F. Gross, *Proletariat i kultura*, cyt. wyd., s. 145.

<sup>132</sup> Tamże, s. 116.

<sup>133</sup> Tamże, s. 377.

<sup>134</sup> List Grossa do Malinowskiego z 29 września 1938, MP YUL.

<sup>135</sup> List Grossa do Malinowskiego z 14 czerwca 1939, MP YUL.

Kolejną inicjatywą Grossa w dziedzinie edukacji dorosłych była Centralna Szkoła Letnia Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w Zakopanem, którą założył po powrocie z Londynu w lecie 1938 r. O szczegółach pisał Malinowskiemu: „Związki Zawodowe ustanowiły 40 stypendiów i wysyłają najlepszych prelegentów (naukowców, prof. oraz wybitnych działaczy politycznych) oraz w charakterze słuchaczy działaczy oświatowych i zawodowych. Im dam do przeprowadzenia moją ostatnią ankietę, stworzę z nich sztab «informants» do prac terenowych — naturalnie o ile się to wszystko uda, w każdym razie postaram się [ich] zainteresować socjologią, zarówno ze względów oświatowych, naukowych, jak i ze względu na ew. współpracę w przyszłości. Na szkole tej — obok problemów kultury robotniczej — mam wyklądać wstęp do socjologii. Jako podstawę przyjmuję wykład Pana Profesora «Anthropology as a basis of social science» — wydaje mi się, że jest to doskonale i bardzo przystępne wprowadzenie”<sup>136</sup>.

Wtedy podjął też próbę „wprowadzenia funkcjonalizmu do nauczania dorosłych”, jak to określił, czyli stworzenia systemu edukacji dostosowanego do całości życia i kultury jednostki. „W ten sposób nauka, a raczej wychowanie tkwi po prostu w całym jej działaniu i zachowaniu się społecznym, spełnia swój cel. System ten, oparty później i na angielskich klasach tutorialnych dał wyniki b. dodatnie”<sup>137</sup>. Gross prezentował rezultaty swych badań na konferencji Instytutu Oświaty Dorosłych, gdzie zostały dobrze przyjęte, była na ten temat nawet audycja w radiu.

Małżeństwo Feliksa Grossa z Privą Baidaff poprzedziła kilkuletnia znajomość. Ślub odbył się 25 lipca 1937 r. Pamiętnik, który zatytułował „Pani Priva”, Gross napisał po śmierci żony. Jest to niezwykle ciekawy dokument pokazujący życie obojga przepełnione wzajemną miłością i szacunkiem. Miłością rozumianą po Luhmannowsku jako branie w każdej decyzji pod uwagę tej drugiej osoby<sup>138</sup>. Świat wspomnień Grossa jest światem jego i Privy. Każde wydarzenie: prywatne czy publiczne, ma jeszcze dodatkowy wymiar związany z nią.

Feliks podkreślał, że narzeczona była atrakcyjna nie tylko z powodu urody, ale całej osobowości: „Kochałem Privę jako osobę (i było to coś więcej niż efekt fizycznego pożądania). Myślę czasami jak to się stało, że wśród tylu dziewcząt jakie znałem znalazłem Privę, znalazłem ją w korcu maku”<sup>139</sup>.

Żona Feliksa pochodziła z religijnej żydowskiej rodziny zamieszkałej w Wieliczce. Baidaffowie byli właścicielami młyna, tartaku, cegielni i jeszcze innych

<sup>136</sup> List Grossa do Malinowskiego z lipca 1938, MP YUL. Gross odwołuje się tu do tekstu Malinowskiego, którego polskie tłumaczenie *Kultura jako wyznacznik zachowania się* ukazało się w „Ruchu Prawniczym, Ekonomicznym i Socjologicznym” w 1937 r. (zob. B. Malinowski, *Dziela*, t. 8).

<sup>137</sup> List Grossa do Malinowskiego z 14 czerwca 1939, MP YUL.

<sup>138</sup> N. Luhmann, *Semantyka miłości. O kodowaniu intymności*, tłum. J. Łoziński, Scholar, Warszawa 2003.

<sup>139</sup> F. Gross, „Pani Priva”, s. 26.



przedsiębiorstw. Ojciec Privy był prezesem gminy żydowskiej, a matka wywodziła się ze starego rodu rabinów. Mieli jeszcze młodszą córkę Fryderykę i syna Eliasa (oboje zginęli podczas ucieczki z obozu w Płaszowie). W domu mówiło się po polsku, ale wszyscy znali też hebrajski. Gdy Feliks poznał rodzinę Baidaffów, od razu zwrócił uwagę na cechującą ich osobistą godność i prawość. Właśnie ta ostatnia cecha, jak twierdził, była ich naczelną wartością, a także dobroczynność i poczucie sprawiedliwości. Ojciec Privy co tydzień przyprowadzał na szabatową kolację jakiegoś biedaka czy bezdomnego, który zasiadał do stołu razem z rodziną (także u Grossów często karmiono potrzebujących, ale jedli w kuchni, nie zakłócając rodzinnej prywatności).

O poglądach przyszłej żony pisał Feliks: „Priva, zainteresowana prawami człowieka, zaangażowana w idee i praktykę demokracji, sympatyzowała także z ruchem syjonistycznym i nie podzielała moich politycznych przekonań, ale szanowaliśmy odmienną [swych poglądów]. Małem sympatię dla syjonistów-socjalistów, przemawiałem na ich spotkaniach, odwiedzałem ich kibuce, ale byłem wychowany w polskiej kulturze i identyfikowałem się z szeroko rozumianą polską demokracją i socjaldemokracją, byłem częścią polskiego ruchu demokratycznego i tej tradycji”<sup>140</sup>. Priva studiowała historię sztuki na UJ. Była aktywną członkinią Polskiego Akademickiego Związku Kobiet. Działanie na rzecz emancypacji kobiet łączyło ją z Feliksem, dla którego było to również bardzo ważne zagadnienie.

Gross opisuje w swym pamiętniku, jak głęboko raniły wrażliwą Privę antysemitckie uwagi kolegów-studentów, ale podkreśla, że otaczała ją też przyjaźń koleżanek, często szlachetnie urodzonych, jak panna Songajłło czy Bobrowska. Na egzamin magisterski Priva musiała wejść do Collegium Novum bocznym wejściem w towarzystwie asystentów: Karola Estreichera i Jerzego Szablowskiego, bo od frontu trwała właśnie jakaś antysemitcka demonstracja. Feliks pisze, że żona często przytaczała później ten przykład w rozmowach na temat polskiego antysemityzmu.

Po ukończeniu studiów Priva rozpoczęła pracę w Muzeum Narodowym kierowanym przez Feliksa Koperę i zajmowała się działem żydowskim. Gross podkreśla, że było to w drugiej połowie lat trzydziestych, czyli w czasie coraz mniej przyjaznym Żydom.

Antysemityzm był kwestią, która we wspomnieniach Feliksa Grossa znalazła się za sprawą jego córki Evy, jej pytania ukierunkowywały często opowieść ojca. Zauważyła, że inni Żydzi pochodzący z Polski często opowiadali o prześladowaniach i przemocy, jakich zaznali, jej rodzice natomiast mówili o tym zawsze w „ostrożny” sposób. Feliks odpowiedział, że nie było wtedy jednej Polski, lecz wiele, że nie ma jednego charakteru narodowego i było wielu Polaków, którzy przeciwstawiali się antysemityzmowi — przede wszystkim libe-

<sup>140</sup> Tamże, s. 29.

ralna inteligencja, ale także robotnicy z PPS: „naród był podzielony, było w nim wiele odważnych i szlachetnych ludzi”<sup>141</sup>.

Przyznawał jednocześnie, że nie zna ani jednego polskiego Żyda, który nie miałby bolesnych doświadczeń związanych z antysemityzmem. On sam opisywał rozruchy pod Collegium Novum, gdy grupa korporantów atakowała żydowskich kolegów. Pamiętał wyraźnie twarz jednego z nich, na której zamarł dziwny uśmiech. Ten student nie bronił się, nawet nie zasłaniał przed razami<sup>142</sup>.

Książka o odezwach była kolejnym projektem badawczym, który Gross relacjonował Malinowskiemu. We wrześniu 1937 r. donosił, że pracuje nad studium o społecznej funkcji języka: „pragnę przedstawić oddziaływanie rozmaitych form zestawień słownych na grupy społeczne oraz funkcję asocjacyjną tych zestawień mimo ich często irracjonalnej treści. Zdołałem zebrać odezwy polskie od czasów powstania kościuszkowskiego, poprzez rok 1831, rabację, 1848, 1863, odezwy ruchu robotniczego i endeckiej reakcji, te ostatnie nieraz bez logicznego związku a przecież o silnym oddziaływaniu socjalnem, z jednej strony dysocjacyjnem a z drugiej kojarzącym”<sup>143</sup>. Malinowski w odpowiedzi powoływał się na pracę doktorską o języku i propagandzie pisaną pod jego kierunkiem przez Andrzeja Waligórskiego, który wtedy pracował z Józefem Obrębskim w Warszawie<sup>144</sup>. Odsyłał także Grossa do drugiego tomu swej książki *Ogrody koralowe i ich magia*, gdzie rozważał problem społecznej i pragmatycznej funkcji słów<sup>145</sup>.

Zniechęcony niepowodzeniami swych naukowych projektów Gross porzucił tę pracę, by jednak do niej wrócić po powrocie z drugiej podróży do Londynu<sup>146</sup>. Książka miała się składać z dwóch części: obszernego wprowadzenia i z materiałów, czyli „Corpus Inscriptiorum Insurrectiae”. „We wstępie — informował Malinowskiego — omówię socjologiczną funkcję języka w nowoczesnym działaniu zbiorowym, będę się starał wskazać m.in. że odezwa i slogan niewiele się różni od języka magii”. Mimo że, jak pisał, nie czuł się lingwistą, pociągał go sam temat: „ujęcie pragmatyczne, funkcjonalne materiałów na pozór tak oderwanych i dalekich, a w istocie socjologii tak bliskich, jak żywy język odezw, zagrzewających do czynów bądź co bądź bohaterskich a nieraz wprost desperackich”<sup>147</sup>. „Wydaje mi się, że nowoczesną funkcję języka niepotrzebnie uczeni ograniczają do propagandy i rozkazu, funkcja języka i idei jest daleko

<sup>141</sup> Tamże, s. 25.

<sup>142</sup> Tamże, s. 74.

<sup>143</sup> List Grossa do Malinowskiego z 6 września 1937, MP YUL.

<sup>144</sup> Andrzej Waligórski obronił w LSE pracę doktorską pod tytułem *The Language of Suggestion, Magic and Propaganda*. Pracował w Państwowym Instytucie Kultury Wsi, kierowanym przez Józefa Chałasińskiego i Józefa Obrębskiego.

<sup>145</sup> List Malinowskiego do Grossa z 4 grudnia 1937, MP YUL.

<sup>146</sup> List Grossa do Malinowskiego z 5 marca 1939, MP YUL.

<sup>147</sup> List Grossa do Malinowskiego z 24 stycznia 1939, MP YUL.

szersza. Przecież słowem «zagrzewa» się tłum lub uspokaja. Sam nieraz byłem w tym położeniu, że słowem musiałem utrzymać w ryzach niespokojny tłum robotniczy lub też zachęcić do przetrzymania jakiegoś wysiłku. [...] a to nic nie ma wspólnego z tzw. propagandą”.

Wstęp rozpoczynał od przywołania fragmentu dialogu Platona *Gorgias* na temat funkcji słowa; potem analizował przykład rewolucji francuskiej, język magii w społeczeństwach pierwotnych, a także własne doświadczenia z masowych akcji robotniczych. W drugiej części wstępu omawiał socjologiczną funkcję słowa w kontekście warunków społecznych, gospodarczych i psychologicznych. Później było o odezwie i jej funkcji w warunkach polskich, a także o symbolach i ich społecznym znaczeniu.

Zainspirowała go, jak twierdził, książka Malinowskiego *Ogrody koralowe*, a zachęcił — rektor Estreicher. Dużą rolę odegrał wydawca, „a ci często mają lepszy nos w nauce niż strupieszali uczeńcy, obawiający się świeżego powietrza w nauce”<sup>148</sup>. Tom miał trafić do drukarni z końcem kwietnia 1939 r., a w jesieni — do księgarń. W czerwcu jeszcze się drukował, a w ostatnim przed wybuchem wojny liście brak na ten temat jakichkolwiek informacji. Najwyraźniej nigdy się nie ukazał. Nie ma go w żadnym bibliotecznym katalogu.

Habilitacja powinna była wieńczyć etap pozaakademickiej kariery naukowej, gdy młody uczoney chciał dostać etat uniwersytecki. Jednak od doktoratu, obronionego w 1930 r., kariera naukowa Feliksa Grossa mimo jego pracy, zaangażowania oraz wypełnienia wszelkich wymagań stawianych przed adeptami, a także wsparcia, jakim się cieszył ze strony profesora Estreichera, nie przebiegała gładko i bezproblemowo. Były to efekty działania trajektorii, o której już wcześniej wspominałam. Zabiegi o habilitację z powodu coraz bardziej się ugruntowującego antysemityzmu pozostały bezowocne. Całą tę sytuację z goryczą i poczuciem bezradności opisywał Estreicher Malinowskiemu:

„Jest to istotnie młody człowiek zdolny i niezwykle pracowity, a przy tym pełen zapału zupełnie bezinteresownego dla pracy naukowej. Mam jak najlepszą opinię o nim i jako o człowieku i jako o pracowniku. Niestety nie sądzę, aby w dzisiejszych warunkach mógł liczyć na habilitację w którymkolwiek z polskich uniwersytetów. Mógłby on się tylko habilitować do nauki socjologii, bo w tym kierunku idą jego dotychczasowe prace i wszystkie jego zainteresowania. Socjologia jest według naszego systemu wykładana na wydziale filozoficznym, ale sądzę, że na żadnym z tych wydziałów w Polsce jego habilitacja w tej chwili by nie przeszła. Co do krakowskiego wydziału jestem pewien, bo mi to z różnych stron powiedziano. Jesteśmy w tej chwili pod niesłychanie silnym naciskiem atmosfery antyżydowskiej, która zapanowała w Niemczech i w innych nam sąsiednich krajach a także ogarnęła całe polskie społeczeństwo. Płyną na tej fali wszystkie te stronnictwa polityczne, które chcą się odegrać, a także i sfery rządowe licują się niewątpliwie ze stronnictwami opozycyjnymi pod tym względem i wcale

<sup>148</sup> List Grossa do Malinowskiego z 5 marca 1939, MP YUL.

nie życzą sobie być zdystansowanymi. Wszak niewątpliwie, od roku przyszłego będzie u nas zaprowadzony *numerus clausus*, przed którym broniliśmy się jak dotąd skutecznie w ciągu ostatnich kilkunastu lat, a nie brak nawet głosów, aby zaprowadzić *numerus nullus* tak co do uczniów jak co do profesorów.

My starzy, będący etapem na wymarciu, bronimy się jeszcze, ale niemal całe młode pokolenie mamy przeciwko sobie. Atmosfera z czasów, gdy habilitowano w Krakowie Sternbacha, Rosenblata, Taubenschlaga i kilku innych profesorów tego wyznania, należy dzisiaj do przeszłości. Należę do tych, którzy rozumieją bardzo ujemne strony tego rodzaju stosunków i nie wróżą sobie po nich nic dobrego. Ale przykład z zagranicy idący a także i fakt, że i po drugiej stronie nie brakło nigdy bardzo mylnych posunięć, dopomagają coraz więcej do wzrostu rasowej nienawiści.

Wszak nawet na Wolnej Wszechnicy Polskiej, gdzie większość profesorów należy do tego wyznania albo go bardzo niedawno opuściła, odwołują habilitację doktora Grossa, obawiając się powiększyć liczbę wykładających żydowskiego wyznania. Zwracałem się tam kilkakrotnie osobiście i listownie z prośbą o przyspieszenie sprawy. Obiecywano mi bardzo uprzejmie, ale w rezultacie sprawa przez trzy lata nie została załatwioną<sup>149</sup>.

Siedemdziesiąt lat później w rozmowie z Marianem Kempnym Gross nawiązywał do tej bolesnej dla niego sprawy: „Była kwestia mojej orientacji politycznej i mojego wyznania. Jakem powiedział dziekanowi Wolnej Wszechnicy [Hipolitowi Gliwiczowi], który mnie nie mógł, czy nie chciał. Mógł, ale nie chciał — zamianować docentem wtenczas na Wolnej Wszechnicy, która była tym centrum liberalizmu, gdzie wykładał [Władysław] Spasowski, który był komunistą. Proszę Pana — ja się pytam, czy to dlatego, że należę do partii Józefa Piłsudskiego, on powiada — «tak», i że jestem Żydem z pochodzenia — on powiada — «oczywiście tak. Nie będę przed Panem krył i może to Pan każdemu powiedzieć»<sup>150</sup>.

Przypadek Feliksa Grossa nie było odosobniony. Inny socjolog, warszawiak Aleksander Hertz pisał w swych wspomnieniach, że nie myślał o normalnej karierze akademickiej: „Nie ubiegałem się nawet o tzw. habilitację, choć zapewniano mnie, że byłaby to zwykła formalność. Po co? Człowiek o moim nazwisku i pochodzeniu nie mógł marzyć o katedrze”<sup>151</sup>. Autobiografia Grossa wykazuje więcej podobieństw do losów Hertza, podobne są też ich przekonania polityczne i zapatrywania naukowe.

Druga podróż do Londynu miała miejsce na wiosnę 1938 r. Feliks odbył ją w towarzystwie żony. W pamiętniku i wywiadach opisywał tę drogę, która musiała wywrzeć na nim wielkie wrażenie. Przejeżdżali pociągiem przez całe Niemcy. Konduktor, który miał na sobie mundur, jaki Gross pamiętał jesz-

<sup>149</sup> List Estreichera do Malinowskiego z 31 maja 1938, MP YUL, druk w: „Kultura i Społeczeństwo” 2003, nr 2, s. 106–107.

<sup>150</sup> Wywiad z F. Grossem przeprowadzony przez M. Kempnego.

<sup>151</sup> A. Hertz, *Wyznania starego człowieka*, PIW, Warszawa 1991, s. 123.

cze przed pierwszej wojny, ozdobiony jednak nowymi insygniami, po wejściu do przedziału zasalutował „Heil Hitler”, ale nikt z obecnych Polaków mu nie odpowiedział. Był niedzielny ranek, przy dojeździe do Schlesicher Bahnhof Gross zauważył maszerujące szeroką ulicą oddziały SA: niekończąca się masa mężczyzn w brzydkich żółto-brązowych mundurach. „Był to zdyscyplinowany i spokojny pokaz nowego i okrutnego porządku. [...] Oto szła przyszła Herrenrasse, rasa panów, tak prymitywna, barbarzyńska”<sup>152</sup>. Napięta atmosfera w pociągu ustąpiła dopiero po przekroczeniu francuskiej granicy. Z Ostendy popłynęli starym, drewnianym parowcem, a z Dover pociągiem na Victoria Station. Serwowano herbatę i biskwity, współpasażerowie przyjaźnie nastawieni rozmawiali o zwykłych sprawach. „Co za różnica!”.

Młodzi państwo Grossowie, dysponujący bardzo ograniczonymi środkami finansowymi, zatrzymali się w schronisku dla młodzieży koło Oxford Circus. „Pamiętam jak dziś za jednego funta na dzień mogłem ja wyżyć z moją żoną. Za szylinga pan zjadł dobry lunch, u Lyonsa, taką pig-pie z piwem”<sup>153</sup> — opowiadał Marianowi Kempnemu.

Po jednodniowym odpoczynku Gross udał się do Malinowskiego, najpierw metrem do Chalk Farm, potem na Oppidians Road do jego domu. Zjedli skromny lunch, rozprawiając o polityce, po czym udali się do gabinetu, gdzie Malinowski poprosił, żeby Feliks przeczytał mu kilka wybranych stron z książki *Proletariat i kultura*, która była już niemal gotowa. Profesor był zmęczony, położył się na sofie. Słuchał, przerywał, komentował, zadawał pytania. Na koniec zaprosił na następne spotkanie. „To były wspaniałe seminaria z antropologii kulturowej, może najlepsze jakie miałem”<sup>154</sup>.

Tę wizytę opisał także w wykładzie upamiętniającym swego mentora: „[Malinowski] zaprosił mnie do swego biura w Aldwych, odbyliśmy tam krótką rozmowę. Zjedliśmy obiad w Parlamencie, gdzie spotkałem wielu luminarzy z London School, takich jak Harold Laski czy Carr Saunders, których nazwiska znałem jedynie z książek. Potem powiedział: «Jutro przyjdiesz na obiad do mnie». Kiedy przyszedłem, sam przygotował jakieś dania, otworzył puszkę groszku. Powiedział coś na usprawiedliwienie (w tym czasie profesorowie mieli służbę i prywatnych sekretarzy), że właśnie jest sam (jego pierwsza żona zmarła), albowiem jego służąca i sekretarka są w Wiedniu. [...] «Wysłałem je, by pomogły moim żydowskim przyjaciółom»” [chodziło o rodzinę Kuhnerów, których poznał jeszcze w Australii]<sup>155</sup>.

Malinowski najwyraźniej oprócz konsultacji naukowych starał się Grossowi pomóc organizacyjnie. Pod koniec pobytu Feliksa w Londynie profesor proponował mu przeprowadzenie cyklu wykładów o antropologii miasta w następ-

<sup>152</sup> F. Gross, „Pani Priva”, s. 94.

<sup>153</sup> Wywiad z F. Grossem przeprowadzony przez M. Kempnego.

<sup>154</sup> Tamże, s. 96.

<sup>155</sup> F. Gross, *Młodość i dojrzałe lata Malinowskiego*, cyt. wyd., s. 204.

nym roku akademickim. Spotkali się także z Robertem Mondem, dobroczyńcą LSE i samego Malinowskiego (finansował jego badania na Nowej Gwinei). Profesor napisał kilka listów w sprawie swego rodaka. Jeszcze przed wyjazdem z Londynu Gross serdecznie mu dziękował: „Nie śmiałem wprost zapytać czy wszystko co robię ma sens, spodziewałem się opinii naukowej, nie liczyłem na pomoc i to prawie w takich rozmiarach, że zadecydować może zasadniczo o całym moim życiu, przytem pomoc tym dla mnie cenniejsza, że nie musiałem ugiąć karku przed nieukiem dlatego, że jest w sutannie, że nie doznałem najmniejszego upokorzenia, które towarzyszy u nas wszelkim staraniom, że wreszcie stanowisko Pana Profesora wzmocniło tylko wobec Panów z Wolnej Wszechnicy Polskiej mą godność osobistą i honor”<sup>156</sup>. Widać z tego listu, jak bardzo Gross się wahał, czy kontynuować pracę naukową wobec niesprzyjających okoliczności, i jak Malinowski wlał weń nowe nadzieje. A czynił to wszystko w dodatku „bez nadąsań profesorskich” i w przyjacielskiej atmosferze, dzieląc się z młodym krajanem życiową mądrością, na przykład: „Wybacz tym, którzy ci zaszkadzili. Ale nie zapominaj. Bo zaszkodzą ci drugi raz”<sup>157</sup>.

Z późniejszej korespondencji wynika, że profesor obdarzył młodego krakowianina zaufaniem nie tylko w sprawach naukowych, ale i osobistych. Gross po powrocie do kraju miał przeprowadzić pewną delikatną misję. Chodziło o przyjaciela Malinowskiego Tadeusza Szymberskiego (któremu dedykował polskie wydanie *Życia seksualnego dzikich*), pracownika Biblioteki Polskiej w Paryżu, a także niedocenionego poetę. Gross miał się postarać o podwyżkę dlań (Biblioteka podlegała PAU) oraz spowodować „zapoznanie społeczeństwa naszego z twórczością Szymberskiego”, a szczególnie z jego drugim, niedawno wtedy wydanym, dramatem *Sądy*. Z pierwszym zadaniem przy pomocy Estreicherów poszło dość gładko, drugie okazało się nadzwyczaj trudne. Gross uruchomił wszystkie swoje literackie znajomości: Zygmunta Leśnodorskiego, Wojciecha Natansona, Leona Kruczkowskiego, Kazimierza Czachowskiego, J. S. Bystronia, obu Estreicherów, a także inne osoby. Wszyscy byli zgodni co do tego, że Szymberski jest epigonem Wyspiańskiego i pozostał wierny Młodej Polsce, z tym że jedni formułowali to jako zarzut (nie poszedł z nowymi prądami), a drudzy jako zaletę (nie idzie na łatwiznę). Godzili się wszyscy co do tego, że współcześnie jest niezrozumiały. Z dalszych listów Grossa wynika, że fragment *Sądów* i notka o autorze ukazały się w „Krakowskim Kurierze Wieczornym”, „Czas” obiecał zamieścić recenzję, a Leśnodorski miał napisać do „Pionu”<sup>158</sup>. Widać z listów Grossa, że bardzo się przejął „tajną misją” i starał się ją wykonać najlepiej jak mógł.

---

<sup>156</sup> List Grossa do Malinowskiego z 25 maja 1938, MP YUL.

<sup>157</sup> Wywiad z F. Grossem przeprowadzony przez J. Bator i S. Łukasiewiczą.

<sup>158</sup> Listy Grossa do Malinowskiego z 7, 10 i 30 czerwca oraz 9 września 1938, MP YUL.

Kazimierz — plan intensywnych badań terenowych tam prowadzonych był jeszcze jednym efektem londyńskiej wizyty Grossa. Gdyby dane mu było je dokończyć, byłyby z pewnością wielkim sukcesem. Otóż po nieudanych próbach znalezienia funduszy na regularne badania terenowe, o czym już pisałam, musiał Malinowski zasugerować młodemu koledze zrobienie „terenówki” w kraju. Miał to być „funkcjonalny survey ghetta”<sup>159</sup>, czyli krakowskiej dzielnicy Kazimierz. Pomoc obiecał Żydowski Instytut Naukowy. Gross na początku nie był, jak się zdaje, entuzjastą tego pomysłu, bo pisał Malinowskiemu, że boi się ugrzęznąć w „surveyu lokalnym” i stracić „widok horyzontu światowego”. A poza tym pisał z ironią: „czasy są ciekawe dla socjologa, ale przyjemniej by było siedzieć bezpiecznie między ludożercami i spokojnie badać ich ustrój i zwyczaje tak łagodne w porównaniu z europejskimi zwyczajami międzynarodowymi”<sup>160</sup>. Szybko dał się jednak przekonać faktom: wydawca się znalazł „w ciągu pięciu minut”, a Żydowskie Towarzystwo Kulturalne „Solidarność” zadeklarowało się wyłożyć 6–10 000 zł, co w zupełności powinno było wystarczyć na przeprowadzenie badań. Gross miał tylko przedstawić ich plan i listę „asystentów” do prac obserwacyjnych i statystycznych.

Tym szczodrym sponsorem był najpewniej krakowski oddział Stowarzyszenia Humanitarnego B'nei B'rith, loża „Solidarność” (Adolf Gross należał do niej w latach 1893–1898). Finansowała ona między innymi wiele przedsięwzięć naukowych, na przykład Żydowski Instytut Naukowy w Wilnie. Pod koniec 1938 r. Stowarzyszenie B'nei B'rith zostało zlikwidowane jako zrzeszenie wolnomularskie<sup>161</sup>. Nie jest zatem pewne, czy Gross dostał obiecane mu pieniądze na badania. Nic na ten temat nie wspomniał w korespondencji.

Jesienią 1938 r. relacjonował Malinowskiemu (jak ten Seligmanowi dwadzieścia lat wcześniej z Nowej Gwinei) swoje koncepcje i obserwacje: „Całą rzecz zrobię naturalnie funkcjonalnie — kulturę ujmę jako całość która «gra» — mówiąc językiem szoferów. Bardzo mi wiele wyjaśniły prace, które był łaskaw Pan Profesor podarować mi w Londynie. Funkcja ghetta dla Żydów, skostnienie religii, przenikanie i recepcja nowych kierunków, zespolenie w całość z antyczną kulturą religijną, «zderzenie się kultur» to naprawdę problemy fascynujące, wydaje się przynajmniej. Byłem w terenie już — typy świetne. Jeden z rozdziałów zresztą zatytułowany będzie «Typy ulicy Szerokiej» — dam tam przekrój typów zawodowych ghetta”<sup>162</sup>.

Jednocześnie Gross prosił Malinowskiego o „kontrolę naukową” i pytał, czy powinien także zwrócić się do jakiejś polskiej instytucji socjologicznej. Malinowski w tej ostatniej kwestii radził ostrożność i zgodził się sprawo-

<sup>159</sup> List Grossa do Malinowskiego z 9 września 1938, MP YUL.

<sup>160</sup> List Grossa do Malinowskiego z 29 września 1938, MP YUL.

<sup>161</sup> Zob. *Archiwum Związku Żydowskiego Stowarzyszenia Humanitarnego B'nei B'rith w Krakowie 1892–1938*, oprac. B. Czajęcka, „Studia Polono-Judaica” Series Fontium, 1, Kraków 1992.

<sup>162</sup> List Grossa do Malinowskiego z 29 września 1938, MP YUL.

wać naukową opiekę, ale faktycznie dopiero po roku, gdyż wyjechał właśnie wtedy do Stanów Zjednoczonych. Później planował, że począwszy od października 1939 r. Gross przyjeżdżałby co pół roku na kilka tygodni do Londynu, gdzie omawialiby dotychczasowe rezultaty i dalsze plany<sup>163</sup>. Sporządził też oficjalne pismo z prośbą o pomoc dla „dra Feliksa Grossa”, który „przedsięwzię badania terenowe organizacji społecznej i życia kulturalnego polsko-żydowskiego ghetta pod moim kierunkiem w departamencie antropologii Uniwersytetu Londyńskiego”<sup>164</sup>.

Pod koniec 1938 r. Gross przerwał swe badania terenowe na kilka miesięcy, gdyż był zajęty innymi projektami (książką o odezwach i przygotowywaniem londyńskich wykładów, o czym jeszcze będę pisać). Wrócił do tematu w czerwcu 1939 r.: „Zacząłem brnąć trochę po Kaźmierzu. Pan Profesor świetnie jednak przeczuł, że tam będą dla nas skarby. Udało mi się już zyskać kilku przyjaciół w terenie. [...] Jeden z mych nowych znajomych to «sojfer» — jest to człowiek, który ręcznie przepisuje biblię i opowiadania biblijne tzw. Hagady. Biblia musi być pisana ręcznie, gęsim piórem na wołowej lub cielecej skórze (pergaminie), poszczególne arkusze zwoju zszywa się zgodnie z przepisami specjalnymi żyłami. Takie księgi, a raczej zwoje, stanowią tzw. rodady, a więc największą świętość, składaną w głównym ołtarzu. «Sojfer» jest więc benedyktynem, praca jego, to wzrór pracy pisarskiej średniowiecza, wszystkie przyrządy jego podobne są do dawnych, przedwiekowych narzędzi (np. specjalne szczypce, wzgl. cyrkle, b. stare, by równo odmierzyć odstępy). Jedna pomyłka w tekście wystarczy by rękopis uległ zniszczeniu. Obok tego sojfera-benedyktyna, pogodnego zresztą, tkwiącego w kulturze zamartej natrafiłem na szkoły całe, jakby «partie religijne». Są to zwolennicy poszczególnych rabinów-mędrców, schodzą się w «stieblach» (coś pośredniego między bóżnicą a klubem, bractwem) i toczą zażarte dyskusje. To są ci, o których pisał Oskar Wilde w *Salome*: 1. Soldier: «What an uproar, who are those wild beasts howling?», 2. S.: «The Jews. The Jews. They are always like that. They are disputing about their religion». 1. S.: «Why do they dispute about their religion?», 2. S.: «I can not tell. They are always doing it. The Pharisees, for instance, say that there are angels, and the Saducees declare that angels do not exist». Naturalnie nie wszyscy są tacy. I to, cały ten system średniowieczny, taka enklawa, funkcjonuje jak w motorze z elementami współczesnej kultury, które żyją znowu swoim życiem, swoją ideą”<sup>165</sup>.

Starał się Gross także znaleźć odpowiednią bibliografię (którą mógłby wykorzystać w przyszłych wykładach): „Oдноśnie do Żydów to jest, wedle mojej znajomości literatury, tylko piśmiennictwo apologetyczne, albo też polityczne

<sup>163</sup> List Malinowskiego do Grossa z 4 października 1938, MP YUL, druk w: „Kultura i Społeczeństwo” 2003, nr 2, s. 110.

<sup>164</sup> List Malinowskiego do Grossa z 15 października 1938, MP YUL.

<sup>165</sup> List Grossa do Malinowskiego z 14 czerwca 1939, MP YUL.



(nie mówię o literaturze amerykańskiej, szczególnie o jednej pozycji z literatury amerykańskiej), ale na bezstronny naukowy opis nie zdołałem się niestety natknąć, brak jest również dat [danych], które by były pomocne przy wnioskach, oraz opisu, który by umożliwił funkcjonalne ujęcie ghetta, raz jako zamkniętego środowiska kulturalnego, a po drugie w pragmatycznym związku z całością. Żeby te rzeczy należycie wyłożyć, to trzeba będzie jeszcze jakiś czas spędzić w terenie i zebrać porządną materiał”<sup>166</sup>.

W Grossa pamiętnikach znajdujemy nieco inny opis tych niedokończonych badań i sugestię, że to on był ich pomysłodawcą, a Malinowski je zaaprobował. Wspomina, że wszystkie notatki zaginęły w czasie niemieckiej okupacji. Jedynie podczas pobytu w Wilnie na początku wojny napisał artykuł o żydowskich dzielnicach Krakowa i Wilna (niestety, nie udało mi się jeszcze do niego dotrzeć).

Gross podkreślał, że w trakcie tych badań wiele się dowiedział na temat żydowskiego świata, nauczył się także wysoko cenić tę starą kulturę, której był częścią, a która wywarła wpływ na cały świat. Podczas wędrówek po Kazimierzu odkrywał zupełnie nową dla siebie rzeczywistość.

W pamiętniku pojawia się postać „handele”, biednego żydowskiego ulicznego przekupnia, który chodzi od podwórka do podwórka, sprzedając i kupując stare ubrania i szmaty. Często jest przedmiotem kpin i zaczepek. Jego obiad składa się zazwyczaj jedynie z ziemniaków i śledzia. Jednak wieczorem uczestniczy z zapałem w spotkaniu swojej „szkoły”. Siedzą za stołem: krawcy, rzemieślnicy, kupcy i dyskutują, interpretując Talmud pod przewodnictwem starego rabina. Tutaj „handele” jest uczonym, odzyskuje swoją godność i sens życia.

Gross pisze także o sojferze, jak w cytowanym już liście, i przy tej okazji pozwala sobie na krytykę swego londyńskiego mentora: „To był średniowieczny świat, którego nie można było zrozumieć bez historii i wpływu przeszłości. Funkcjonalna antropologia kulturowa jest z zasady ahistoryczna. Jest skupiona na kulturze jak ona jest, na sposobie w jaki kultura działa, instytucje funkcjonują. A nie na historii instytucji. Jednak bez historii myśli, co napisałem do Malinowskiego, nie można zrozumieć działania tej społeczności, jej natury, i — co uważałem za istotne — romantyzmu, piękna żydowskiej dzielnicy”<sup>167</sup>.

W pamiętniku pojawia się także postać przyjaciela, Karola Estreichera, historyka sztuki, autora przewodnika po Krakowie, którego trzecie, rozszerzone wydanie ukazało się w 1938 r.<sup>168</sup> Zapewne spełniał on rolę cicerone po tym starożytnym świecie: kościoła na Skałce, świątyni Bożego Ciała i bóżnicy Remuh (gdzie często zachodzili wieczorem, bo zaprzyjaźnili się z dozorcą, który

<sup>166</sup> List Grossa do Malinowskiego z 25 sierpnia 1939, MP YUL.

<sup>167</sup> F. Gross, „Pani Priva”, s. 21.

<sup>168</sup> K. Estreicher, *Kraków. Przewodnik dla zwiedzających miasto i jego okolice*, Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków, Kraków 1938.

zresztą był chrześcijaninem). „To był nasz świat, Karola i mój, nasze postrzeganie historii, romantyzmu, przygody”<sup>169</sup>. Jest w tym cytacie bardzo wyraźny ślad ideału męskiego eksplorowania Orientu, poznawania go i odkrywania. Było to kolejne wcielenie ideału europejskiego mężczyzny, dodajmy — także europejskiego antropologa, który jechał „tam daleko”, biorąc w intelektualne posiadanie dziewicze kultury. W przypadku Grossa okazało się, że „tam daleko” jest tuż obok, za zakolem starego koryta Wisły w rodzinnym mieście.

Pewien dysonans wprowadziła w te męskie eskapady postać Privy, również zafascynowanej Kazimierzem. Pochodziła ona z religijnej rodziny, ale w Wieliczce ten żydowski świat nie był wszechogarniającym kosmosem, jak tutaj między Miodową a Józefa. Podczas wieczornego spaceru po zabytkowym cmentarzu Remuh pozwoliła się Feliksowi pocałować po raz pierwszy. Byli oboje emigrantami z tego żydowskiego świata, którzy powrócili doń, pogodzeni z nim i ze sobą nawzajem.

Nie ma już ówczesnego Kazimierza i nie ma też książki, która miała zostać napisana na jego temat. Antropologowie zaczęli badać społeczeństwa pierwotne, żeby ocalić wiedzę o nich, nim ulegną pod naporem nowoczesności. W przypadku badań żydowskiego getta nikt nie mógł przypuścić, że proces ten może nastąpić tak dramatycznie i nieodwołalnie.

Kierunek Londyn okazał się dla Grossa jedynym wyjściem. Jechał tam na wiosnę 1938 r. w niezbyt optymistycznym nastroju co do szans swojej naukowej kariery. Malinowski, o czym już pisałam, natchnął go jednak nową nadzieją. Przedsiębrał w jego sprawie wiele różnych starań. Na przykład rozmawiał w Londynie z dziekanem WWP Gliwicem, który zapewnił go, że opóźnienie w sprawie Grossa wynikało z konieczności starania się za każdym razem o zgodę na habilitację (zapewne w ministerstwie). Malinowski pocieszał młodego kolegę, że jak z tego nic nie wyjdzie, to on zobaczy, co będzie mógł zrobić na miejscu<sup>170</sup>.

W grudniu 1938 r. nadszedł najwyraźniej ten moment. Gross wprost formułował problem: „P. Profesorowie są mi na ogół — poza dyfuzjonistami [czyli np. Poniatowskim] — b. życzliwi, ale wobec wołania stronnictwa rządowego o emigrację i ograniczenie wpływu Żydów w kulturze, szkolnictwie itp. jako obcych, starania moje o warsztat pracy są zupełną iluzją. Zaliczenie nas do obcych jest już naszym osobistym dramatem, przywiązanie do kraju trzeba właściwie ukryć, by się na śmieszność nie narażać. Ale minie i ta fala i będziemy znowu kiedyś potrzebni i pożyteczni. Na razie jednak, żeby zachować godność i zamiłowanie naukowe trzeba się odsunąć, trzeba po prostu kraj na jakiś czas opuścić, i pozostać wiernym przekonaniom i nauce. O habilitacji w kraju teraz już mowy nie ma. Przynajmniej dla mnie”<sup>171</sup>.

<sup>169</sup> F. Gross, „Pani Priva”.

<sup>170</sup> List Malinowskiego do Grossa z 11 czerwca 1938, MP YUL.

<sup>171</sup> List Grossa do Malinowskiego z 6 grudnia 1938, MP YUL.

To właśnie wtedy musiała zapaść rozważana już wcześniej decyzja o wyjeździe z kraju. W pamiętnikach tłumaczy to myślą o żonie i jej oczekiwaniach, ale dręczyły go jednocześnie najwyraźniej wyrzuty sumienia w stosunku do matki i ciotki Heleny Zabielskiej, którymi się opiekował, ale także w stosunku do ruchu politycznego i przyjaciół, którzy — dobrze to wiedział — „zostaną i będą walczyć”<sup>172</sup>.

W tym czasie obok swoich zwykłych zajęć adwokackich przygotowywał się do przyszłych obowiązków wykładowcy London School of Economics. Po pierwsze, pilnie się uczył angielskiego. Wstawał o 4.30 lub 5.00 i czytał *Concise English Dictionary*<sup>173</sup>. Pisał dla wprawy krótkie artykuły w tym języku. Czytał klasyków socjologii i porównywał ich z funkcjonalizmem.

Przypominał Malinowskiemu jego ofertę kilku wykładów w LSE. Miało ich być sześć–osiem, a Gross miał być wpisany jako *temporary lecturer* do kalendarza (czyli katalogu kursów) na rok 1939–1940. Zdawał sobie sprawę z tego, że będzie to zajęcie niepłatne i jednorazowe, ale wykłady te miały mu otworzyć drogę do innych uniwersytetów i dalszej pracy badawczej. Przedstawił też Malinowskiemu propozycje tematów. Po pierwsze: koczownictwo, na podstawie swej książki; po drugie: środowisko robotnicze i jego kultura w ujęciu funkcjonalnym; i wreszcie — metodologiczne kwestie badań środowiska miejskiego (robotnicy i getto). Na liście Grossa widnieją odręczne dopiski Malinowskiego, z których wynika, że starał się połączyć dwie ostatnie propozycje w jeden temat<sup>174</sup>. W liście do młodego krajana sugerował, żeby jego wykłady dotyczyły oprócz robotników także Żydów i chłopów, inaczej bowiem mogłyby podlegać departamentowi socjologii, a to rodziłoby organizacyjne komplikacje. Poza tym sugerował, żeby Gross nadmienił w liście do władz LSE, że ma swą praktykę adwokacką, z której się utrzymuje, ze względu na ich rosnącą nerwowość i obawy przed zapraszaniem ludzi z Europy Wschodniej, którzy później nie będą mogli wrócić do swych krajów<sup>175</sup>.

Wszystko musiało się udać, ponieważ Alexander M. Carr-Saunders, dyrektor LSE w liście z 5 czerwca 1939 r. zapraszał Grossa do wygłoszenia kursu wykładów o „społecznej antropologii miejskich społeczności we wschodniej centralnej Europie” w drugim semestrze (8 stycznia – 15 marca 1940 r.), który będzie wpisany do kalendarza. Dodatkowo nadawca informował, że później Gross może zostać zatrudniony jako asystent badawczy (*research assistant*) profesora Malinowskiego z pensją 50 funtów, ale to wymagało zgody Ministerstwa Pracy<sup>176</sup>.

---

<sup>172</sup> F. Gross, „Pani Priva”, s. 102.

<sup>173</sup> Tamże.

<sup>174</sup> List Grossa do Malinowskiego z 6 grudnia 1938, MP YUL.

<sup>175</sup> List Malinowskiego do Grossa z 8 lutego 1939, MP YUL.

<sup>176</sup> List Carr-Saundersa do Grossa z 5 czerwca 1939, MP YUL.

Feliks z wielką energią zabrał się do przygotowywania swych wykładów. Zgodnie z sugestiami Malinowskiego studiował literaturę pamiętnikarską. Przeczytał pracę Lyndów, *Middletown*, kilka książek szkoły chicagowskiej, a także opublikowane właśnie wtedy *Młode pokolenie chłopów*, o którym pisał: „idea polityczna Chałasińskiego w wielu wypadkach jest mi sympatyczna i słuszna, ale w pracy swej przede wszystkim starał się uzasadnić [...] swoje tezy polityczne, są to częściowo tezy ministra Poniatowskiego” (należy żałować, że Gross nie był w tym wypadku bardziej konkretny w swej krytyce). Planował pójść samemu w teren, a także wykorzystać „nietknięte materiały sądowe”: „rozpraw i audiencji opiekuńczych, dotyczących dożywocia, działów, spraw karnych z tym związanych, wrażd wiejskich (nieraz broniłem w takich sprawach, vendettę z bliska oglądając)”<sup>177</sup>.

W sierpniu 1939 r. miał już gotowych pięć wykładów, których stroną językową sprawdziła znajoma Angielka. W pierwszym wykładzie przedstawiał swoją teorię warstw w ujęciu funkcjonalnym („zupełnie różną od marksowskiej”); potem — zróżnicowanie wewnątrz proletariatu i poszczególne kategorie; wreszcie — kulturę proletariatu, o której niewiele dotąd napisano; rodzinę, problemy socjologiczno-ekonomiczne i socjograficzno-urbanistyczne. Sugerował Malinowskiemu, że jednak zajmie się głównie robotnikami, a pozostałe kwestie rozważy w następnym cyklu, gdyż inaczej byłyby to wykłady bardzo powierzchowne.

Jeszcze wcześniej Gross razem z Mysłakowskim wniósł podanie do jakiejś fundacji o badanie zjawisk społecznych emigracji polskiej w Palestynie i Danii<sup>178</sup>. Efektem tego było zaproszenie obu uczonych na wykłady do Jerozolimy na Uniwersytet Hebrajski<sup>179</sup>. Nie dotarli tam oczywiście.

W lecie 1939 r. Gross dostał list od ministra Gliwica, z którego wynikało, że obiecane mu miejsce dostał Józef Obrębski: „Nie miałem zresztą o to żadnego żalu, bo Obrębski w pełni zasługuje, i będzie b. dobrym uczonym”<sup>180</sup>.

Wojna nadeszła niespodziewanie. Gross opowiadał o jej początkach Joannie Bator: „Nie mogłem wyjechać, to byłoby przeciwne wszelkim zasadom. Jeżeli jeździliśmy po zgromadzeniach, mówiliśmy, że trzeba się bronić, to przecież nie mogliśmy uciekać za granicę. Po prostu moralnie nie wypadało. Najpierw dotarliśmy do Lwowa. Potem zaczęła się fala aresztowań i dostałem ostrzeżenie, że jestem na liście. Powiedział mi o tym Adam Polewka, całkiem dobry pisarz, ale zadał się z komunistami, niestety. Do dziś nie wiem, dlaczego mnie ostrzegł... Pamiętam jego słowa, że ja jestem «drugi w szychcie», a Adam Ciołkosz pierwszy. Dostałem też inne ostrzeżenie, od Trossa, reżysera filmowego,

<sup>177</sup> List Grossa do Malinowskiego z 5 marca 1939, MP YUL.

<sup>178</sup> List Grossa do Malinowskiego z 24 stycznia 1939, MP YUL.

<sup>179</sup> List Grossa do Malinowskiego z 14 czerwca 1939, MP YUL.

<sup>180</sup> Tamże.

który zupełnie potem gdzieś mi przepadł bez śladu... Wtedy uciekliśmy z żoną na Litwę. Zima była, szliśmy nocami, spali w lasach. I przez rok działałem w podziemiu pod okupacją sowiecką na Wileńszczyźnie. Z Litwy wydostaliśmy się na wizę japońską, taką «robioną», do Japonii. Jechaliśmy przez dwa tygodnie koleją transsyberyjską. Widzę, że pani się dziwi, że tamtędy uciekaliśmy, a nie przez Szwecję na przykład i że wyszliśmy z tego żywi... Inaczej już nie można było, właściwie cudem nam się udało przejechać. Sowiety to dziwny kraj, zupełnie irracjonalny, nieprzewidywalny. A z Japonii pojechaliśmy z żoną do Stanów Zjednoczonych”<sup>181</sup>.

W czasie okupacji zginęło wielu członków jego rodziny: matka, Augusta Gross, ukrywała się w Warszawie, ale po powstaniu dostała się do obozu w Ravensbrück, gdzie zmarła; brat Otto z żoną i dwójką dzieci zginęli spaleni w kościele, gdzie się schronili; stracili życie stryjowie Daniel, Bernard i Ignacy; ciotka Helena Zabielska; wuj Dawid Aleksander. Ich symboliczny grób znajduje się na mogile Adolfa Grossa, który został pochowany w 1936 r. na cmentarzu żydowskim w Krakowie.

Najstarszy brat Feliksa Maksymilian ukrywał się na wsiach na południu Polski. Kiedyś chłopci go złapali i powiesili, ale się urwał ze sznura. Zygmunt najpierw mieszkał we Lwowie, a potem w Warszawie na Żoliborzu. W czasie powstania miał być rozstrzelany przez bojowców, ale uwolnili go robotnicy z PPS. Marysia przeżyła obóz koncentracyjny w Ravensbrück i później przez Szwecję wyjechała do Izraela. Ludwik znalazł się w Stanach Zjednoczonych już na początku wojny, pomagał mu Malinowski.

W kontekście wojennych przeżyć Gross odwoływał się do indywidualizmu: „Łatwo zapomnieć, że Holocaust znaczy poszczególne jednostki, osoby, przekształcone przez nazistów w bezimienną masę wspólnych cierpień. [...] Nasze współczucie musi być indywidualne, w stosunku do osób, lub zwierząt. Tak łatwo jest ranić, nawet niszczyć jednostki, poszczególnych ludzi z powodu abstrakcji, idealnego społeczeństwa, milenarystycznych celów, czy nawet religii”<sup>182</sup>.

\*

Na zakończenie chciałabym się przyjrzeć biografii Feliksa Grossa tak jak on sam ją opowiada w pamiętniku czy wywiadach i ująć ten materiał w kategoriach teorii procesów biograficznych Fritza Schützego. Okaże się wtedy, że w narracjach mojego bohatera dominują „biograficzne schematy działania”, czyli procesy intencjonalnego formułowania i realizacji własnych celów<sup>183</sup>. Tym głównym wyznacznikiem było: „żeby walczyć z biedą”, czyli, by użyć tytułu jednej

<sup>181</sup> Wywiad z F. Grossem przeprowadzony przez J. Bator i S. Łukasiewiczza.

<sup>182</sup> F. Gross, „Pani Priva”, s. 87.

<sup>183</sup> A. Piotrowski, *Wprowadzenie do projektu „Biografia a tożsamość narodowa”*, „Kultura i Społeczeństwo” 1995, nr 4, s. 6.

z późniejszych książek Grossa, „humanistyczny socjalizm”. Temu podporządkowana była cała jego aktywność: działalność polityczna, ale także zainteresowania naukowe. Jego akces do socjologii wziął się z moralnego zaangażowania w poprawę życia ludzi pracy.

W opowieściach mojego bohatera odnajdujemy także „wzorce instytucjonalne, czyli procesy wyznaczone zaakceptowanymi trwałymi układami oczekiwań, celów i reguł działania”<sup>184</sup>. W biografii Grossa jest kilka takich „wzorców”. Po pierwsze — kariera prawnika: najpierw studia uniwersyteckie, potem praktyka i egzamin adwokacki i wreszcie praca w kancelarii ojca. Po drugie — kariera naukowa. Feliks chciał zostać akademickim socjologiem, w tym celu bardzo intensywnie pracował: napisał pracę doktorską, później habilitacyjną, a także kilka innych książek. Niestety, jego droga do akademii została zablokowana.

Ujawniła się wtedy „trajektoria”, czyli proces biograficzny oparty „na doświadczeniu nie dającego się kontrolować przymusu zewnętrznych okoliczności, ograniczającego lub niweczącego możliwość planowania i realizacji własnych celów lub realizacji wzorców instytucjonalnych oraz powodującego silne poczucie dezorganizacji i cierpienia”<sup>185</sup>. Charakter tego procesu oddają listy Grossa do Bronisława Malinowskiego, czyli teksty pisane w momencie dziania się spraw, które relacjonowały. Młody człowiek przyznaje się do zwątpienia w sens swych naukowych przedsięwzięć, a w końcu informuje o decyzji o emigracji. Są to refleksy antysemitkiej trajektorii, która powoduje, że nie jest w stanie realizować swych planów (zmusza go do emigracji chęć „zachowania godności i zamiłowania naukowego”), i która wiąże się z bólem odrzucenia („przywiązanie do kraju trzeba właściwie ukryć, żeby się na śmieszność nie narazić”).

Jednak w opowieściach autobiograficznych powstałych po latach Gross używa przede wszystkim „schematów działania”, czyli podkreśla swe sprawstwo, racjonalne działanie w celu realizacji swych idei i planów.

Ważnym problemem jest kwestia przemilczenia czy „przesłonięcia”, by użyć określenia Schützego. W autobiografii Grossa dotyczy ono „polskiego antysemityzmu”. Zauważa to jego córka Eva. Gross przesłania ten problem socjologicznymi generalizacjami i wskazywaniem na chrześcijańskich członków rodziny i znajomych, którzy byli bardzo dla swoich żydowskich krewnych serdeczni. Gross wyparł antysemitką trajektorię, gdyż czuł się Polakiem, a antysemityzm podawał jego polskość w wątpliwość. Poza tym trajektoria stanowiła zaprzeczenie jego aktywizmu, jego optymistycznej wiary w postęp. Gdybym miała sformułować „biograficzny profil” mojego bohatera, to najpełniej chyba charakteryzowałoby go określenie „aktywny człowiek Oświecenia”.

W swoich opowieściach Gross nie mówi wiele o swojej żydowskości, a już zupełnie nic o religii. Nie jest to jednak amputacja części tożsamości, jak

---

<sup>184</sup> Tamże.

<sup>185</sup> Tamże.

w przypadku asymilowanych Żydów pokolenie wcześniej (na przykład Józefa Nusbauma-Hilarowicza w *Pamiętnikach przyrodnika* czy Janiny Mortkowiczowej w opowieści wnuczki Joanny Olczak-Ronikier<sup>186</sup>). U Grossa to przemilczenie jest innego rodzaju. W jego oświeceniowym projekcie tożsamościowym nie było miejsca na religię, więc nie konstruuje on swojej żydowskości w tych kategoriach, to raczej świat wokół niego postrzega go głównie przez pryzmat jego pochodzenia.

Jednak to pochodzenie z żydowskiej rodziny chroni jego polskość przed popadnięciem w holistyczny i zamknięty nacjonalizm. Jego polskość musi być pluralistyczna i otwarta, inaczej nie byłaby w ogóle możliwa. Gross jest dobrym przykładem wielorakiej tożsamości i znajduje to odbicie w jego własnej refleksji: „Wszyscy mamy wiele tożsamości, nie jedną. Każdy z nas. Tylko zupełnie nie zdajemy sobie z tego sprawy [...]. Jestem obywatelem amerykańskim i mam polskie korzenie. Jestem Amerykaninem, Polakiem i Żydem. Pochodzę z żydowskiej rodziny. Czasem między tymi różnymi tożsamościami może dojść do konfliktu, do sprzeczności interesów. We współczesnym świecie religia jest oddzielona od etniczności, a społeczeństwo cywilne od politycznego. Nie mam jednej odpowiedzi na pytanie, jak powinno się rozwiązywać konflikt między różnymi wymiarami tożsamości w szczegółowych przypadkach, ale ogólnie odpowiedź leży w wyższych wartościach etycznych. Przychodzi moment, w którym trzeba zdecydować, kiedy trzeba mieć odwagę. A odwaga to nie jest prosta rzecz”<sup>187</sup>.

#### “THAT REAL KRAKAUER”. KRAKOW ROOTS OF FELIKS GROSS

##### Summary

The article presents the Cracow-centered biography of Feliks Gross. It is primarily based on archival documents, reminiscences, interviews, Professor's letters and his publications. The author describes the history of the Gross family, concentrating on Adolf, Feliks' father, politician and social worker. The important quality of this family seemed its religious diversity, liberal political views and its belonging to the Polish intelligentsia. Feliks also exhibited his pacifist and socialist sympathies rather early. The period of his studies at the Law Department of the Jagiellonian University was the time of his political activism and growing interest in social problems and sociology. On the list of his mentors we could find: Stanisław Estreicher, Jan Stanisław Bystron, and (later) Bronisław Malinowski. Gross merged his careers as an attorney with political activism (Polish Socialist Party and education of adults) and scholarly work (Ph.D. in ethnology of law). When growing antisemitism prevented him from doing his post-doctoral dissertation, Malinowski came to his aid and offered Gross the opportunity to lecture at the London School of Economics. The WWII disabled those plans.

<sup>186</sup> J. Nusbaum-Hilarowicz, *Pamiętniki przyrodnika. Autobiografia*, Universitas, Kraków 1992; J. Olczak-Ronikier, *W ogrodzie pamięci*, cyt. wyd.

<sup>187</sup> Wywiad z F. Grossem przeprowadzony przez J. Bator i S. Łukasiewiczą.

The author analyzes documents related to Gross in terms of the Fritz Schütze biographical process theory and points to the models of action, institutional patterns, trajectories and concealments.

#### Key words/słowa kluczowe

Feliks Gross; Bronisław Malinowski; biographical sociology / socjologia biograficzna; socialism / socjalizm; functionalism / funkcjonalizm; antisemitism / antysemityzm; pacifism / pacyfizm; Jews / Żydzi; field research / badania terenowe; Cracow / Kraków.